

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XIV Nr 12 (279)

Grudzień 1997



Niezwykły podarunek

W małej miejscowości na południu Holandii znajduje się kościółek. Wszyscy wchodzący do niego przed zajęciem miejsca czynili ukłon w kierunku jednej ze ścian kościoła. Nikt nie wiedział dlaczego? Poprzednie pokolenia dokonywały podobnego gestu. Wreszcie Rada Parafialna postanowiła odkryć przyczynę zmywając delikatnie ścianę kościoła. Wtedy dopiero natrafiono na ślady malowideł przedstawiających ukrzyżowanie Jezusa. Zrobiło to na mieszkańcach ogromne wrażenie. Wizerunki musiały być namalowane bardzo dawno, skoro uszły uwadze nawet historyków. Wreszcie można było zrozumieć, dlaczego ludzie pochylali się z szacunkiem przed ścianą. Był tam znak i stąd zrodził się gest składanego ukłonu.

Symbol, znaki odgrywają ważną rolę w pobudzaniu naszej wrażliwości i odświeżaniu naszej pamięci. One sprawiają, że wydarzenia różnego rodzaju na nowo w nas odzywają, stają się nam bliższe. Niejednokrotnie jednak można zauważyć, że używamy symboli, które zatraciły swoje znaczenie. Czy tak często nie jest z opłatkiem, choinką, złobkiem, kołędami?

Jeżeli ktoś wybrałby się na przykład po Wrocławiu w niezwykle dni Bożego Narodzenia, zobaczyłby wiele kolorowych świateł. Podkreślają one uroczysty charakter miasta dodają mu splendoru. Nie tylko go oświetlają, ale przede wszystkim informują o "jakimś" wydarzeniu.

Tematem, rozważanym w wielu domach w okresie przedświątecznym jest temat upominków składanych pod choinkę. Miły to zwyczaj. Światła, prezenty, wszystko to stanowi znaki i symbole, które odnoszą się do historii tej niezwyklej Nocy, Nocy narodzin Zbawiciela. Jest to przecież historia Boga, który zapragnął obdarować człowieka niezwykle "Prezenterem", Światłem oświecającym wszelkie ciemności, Światłem, które zamieszkało między nami, aby wejść w naszą historię, naszą codzienność. Nie bójmy się Tego Światła. Ono jest kluczem do zrozumienia dziejów, sensu naszego bytowania i jego kreślu.

Trzeba, abyśmy o tym pamiętali, trzeba abyśmy o tym innym mówili, szczególnie dzieciom. One mają szczególne prawo do poznania tej niepowtarzalnej historii. Jeśli się dobrze nad tym zastanowić, to jest to najpiękniejsza historia, historia Boga, który rozpoczyna nowe życie pośród nas. To właśnie sprawia, że zarówno światła zapalone w tę noc, jak również upominki, którymi obdarzamy siebie wzajemnie mogą odzyskać na nowo swe znaczenie. I to jest również powód, dla którego tak licznie gromadzimy się w środku tej niezwyklej Nocy w naszych świątyniach. Słowo, które się stało ciałem, zzzzzz dało początek nowej historii zapisanej na trwałe w dzieje świata. Nikt i nic nie jest w stanie tego zmienić. W tamtą pamiętną noc Bóg posłał swego Syna, aby swoją obecnością odnowił oblicze ziemi. Narodzenie Boga może dać również nowy początek w twoim życiu.

KS. KRZYSZTOF JANIĄK

* *
*

Bądź
pozdrowiony
stole rodzinny
z wiązką sianka pośrodku
na którym gwiazda
pokonuje czas
i przestrzeń

Nadzieją Dobrej Nowiny

stole z chlebem okrągłym
jak syty uśmiech
dziecka

stole
z zurem
na grzybku
z lasów świętokrzyskich
które po dziś dzień każą święcić
puste krzesła

jak
na głębini
gdy pękają oczy
od wypatrywania białych rąk
żagli

jawisz się stole
łaską wspomnień w przymierzu
opłatkowych zyczeń

bądź
pozdrowiony
szeptem wiersza
stole wigilijny z krainy dzieciństwa

i ty
zielona madonno – Jodło
w blasku świec i matczynych
oczu

Lucyna Szubel

Wielkiej radości z tego, że
Pan Bóg stał się jednym z nas
– wszystkim Czytelnikom,
Autorom i Współpracownikom

życzy

Redakcja "Nowego Życia"



Okladka str. 1 fot. Krzysztof Mazur
Szopka w kościele pw. Św. Antoniego

NOWE ŻYCIE

co miesięczne pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XIV nr 12 (279)

Grudzień 1997

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Janusz Gorczyca

Sekretarz redakcji
Marzena Calinska

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Marcin A. Alczyk

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też materiałów
nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13,
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny
- 2 Cud Bożego Narodzenia
Ks. Andrzej Obuchowski
- 3 W sercu diecezji
*Z ks. dr. Marianem Biskupem
rozmawia Marek Zygmunt*
- 6 Pół wieku Seminarium Wrocławskiego
Ks. Józef Mandziuk
- 8 Co zostanie "po"
Renata Kolusz
- 9 Chryścijańscy poganie
Tadeusz Kamiński
- 10 Nie ma Kościoła bez miłosierdzia
*Z ks. bp. Edwardem Janakiem
rozmawia ks. Cezary Chwileczyński*
- 12 Rodzina według Reguły
Wiesław Śakowski
- 13 List Ojca Świętego Jana Pawła II
do ks. kard. Henryka Gulbinowicza
- 13 Jerozolimskie chorągiew ottynijskich żołnierzy
Tadeusz Kukiz
- 14 Pielgrzymka ministrantów do Trzebnicy
Adrian Kosendiak
- 15 Z życia Kościoła w świecie
- 16 Wymiary powodzi
Piotr Śutowicz
- 17 Z życia Kościoła w Polsce
- 18 Miarą cywilizacji jest jej stosunek do życia
Jan Dawid II
- 19 Z życia Kościoła wrocławskiego
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Niezwykły podarunek
Ks. Krzysztof Janiak
- Wiersz
Lucyna Szubel
- okł. III Schola "Corpus Dei" z parafii Bożego Ciała
A.B.
- okł. IV Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Czernicy



KALENDARZ LITURGICZNY

Grudzień '97

- 2 XII** **Św. Rafała Chylińskiego, kapłana.**
Iz 11, 1-10 * Łk 10, 21-24.
- 3 XII** **Św. Franciszka Ksawerego, kapłana, wspomnienie.**
Iz 25, 6-10a * Mt 15, 29-37.
- 4 XII** **Św. Barbary, dziewicy i męczennicy i św. Jana Damascyńskiego, kapłana i doktora Kościoła.**
Iz 26, 1-6 * Mt 7, 21, 24-27.
- 6 XII** **Św. Mikołaja, biskupa.**
Iz 30, 19-21, 23-26 *
Mt 9, 35-10, 1, 5, 6-8.
- 7 XII** **II Niedziela Adwentu.**
Ba 5, 1-9 * Flp 1, 4-6, 8-11 *
Łk 3, 1-6.
- 8 XII** **Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny, uroczystość.**
Rdz 3, 9-15 * Ef 1, 3-6, 11-12 *
Łk 1, 26-38.
- 11 XII** **Św. Damazego I, papieża.**
Iz 41, 13-20 * Mt 11, 11-15.
- 12 XII** **Św. Joanny Franciszki de Chantal, zakonnicy.**
Iz 48, 17-19 * Mt 11, 16-19.
- 13 XII** **Św. Łucji, dziewicy i męczennicy, wspomnienie.**
Syr 48, 1-4, 9-11 * Mt 17, 10-13.
- 14 XII** **III Niedziela Adwentu.**
So 3, 14-18a * Flp 4, 4-7 *
Łk 3, 10-18.
- 21 XII** **IV Niedziela Adwentu.**
Mi 5, 1-4a * Hbr 10, 5-10 *
Łk 1, 39-45.
- 24 XII** **Wigilia Bożego Narodzenia.**
2 Sm 7, 1-5, 8b-12, 14a, 16 *
Łk 1, 67-79.
- 25 XII** **Narodzenie Pańskie, uroczystość.**
Iz 9, 1-3, 5-6 * Tt 2, 11-14 *
Łk 2, 1-14.
- 26 XII** **Św. Szczepana, pierwszego męczennika, święto.**
Dz 6, 8-10; 7, 54-60 *
Mt 10, 17-22.
- 27 XII** **Św. Jana, Apostoła i Ewangelisty, święto.**
1 J 1, 1-4 * J 20, 2-8.
- 28 XII** **Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa, święto.**
Syr 3, 2-6, 12-14 *
Kol 3, 12-21 * Łk 2, 41-52.
- 29 XII** **Św. Tomasza Becketa, biskupa i męczennika.**
1 J 2, 3-11 * Łk 2, 22-35.
- 31 XII** **Św. Sylwestra I, papieża.**
1 J 2, 18-21 * J 1, 1-18.

To prawda, że Bóg narodził się
w Betlejemskim żłobie,
lecz biada ci, jeśli nie narodzi się
w Tobie

Adam Mickiewicz

Cud Bożego Narodzenia

Chyba nie ma lepszego czasu do przeżywania radości wspólnoty rodzinnej jak właśnie podczas świąt Bożego Narodzenia. To przecież w pamięci każdego zostaje ten obraz przybranej choinki, białego obrusu z siankiem, oświeczonej zastawy i takich potraw. I to co najważniejsze – kregu rodzinnego z życzliwym słowem na ustach. Często ze łzą w oku; życzeń, przeproszenia, obietnic, zału po tym, którego już miejsce na zawsze pozostanie puste.

Święta to radość wyteśnionych spotkań, wzruszeń serdecznych jak pierwsze wyznanie miłości. To czas napelniania się na nowo ciepłem rozmów, śpiewów, wzajemną obecnością. Taki jest czas świąt. I jeśli ktoś powie po nich: Święta, święta już po świętach – to znaczy, że niczego nie zrozumiał. Niczego nie doświadczył. To znaczy, że ani sam nie przeżył Bożego Narodzenia w sobie, ani innym nie pozwolił narodzić się Bogu. I dlatego wraca się do tej samej rzeczywistości.

Czas świąt – to naprawdę czas łaski. Ilekroć wtedy w sercu skłonności ku przebaczeniu, łagodności i chęci wzajemnego darowania win i urazów. Jeśli wtedy taka okazja zostanie zaprzepaszczone, może dopiero przy kolejnej Wigilii nadarzy się sposobność, aby stanąć przed kimś w prostocie serca. A po co przez rok nosić w sobie zółć?

Pamiętam takie zdarzenie opowiadane przez starszego księdza. Skłócony z córką ojciec chciał się w wigilijny wieczór pojednać. Zapukał w drzwi, zza których dolatywały śpiewy koled. Otworzyła córka. Spojrzała złowrogo. Miał w zziębniętych dłoniach biały opłatek. Stał tylko cicho patrząc niepewnie. Ona zaś wiedzioną gniewem wyzywała go z furją. Wyrwała opłatek. Jego białe kruszyny posypały się na ziemię. A kiedy schodził po schodach – cisnęła nim jak kamieniem w jego kierunku.

Ojciec szedł w stronę kościoła. Był już blisko, kiedy serce nie wytrzymało bólu. Padł bezładnie. Mróz zasklił mu na twarzy dwa ślady po rześzystych łzach. Ktoś znalazł zwłoki tuż przed pasterką.

Nie ma w nikim „Bożego Narodzenia” bez wzajemnego przebaczenia. Zostaje wtedy wyzuty z wartości świąt, z którego chce się jak najszybciej uciec w samotność. Bo su-



fol. Roman Tomaszewski

mienie kole... Dlatego tak ważne jest spotkanie z Bogiem w sakramencie pojednania. Przez rekolekcje, zadumę nad swoim życiem spoglądamy w siebie, w swoje sukcesy, upadki. W swoją wielkość i małość. W to, co dobre i w to, co dopiero się ukorzenia, by owocowało w przyszłości dla innych i siebie. A wyznanie win, to odpowiedź, że wciąż jesteśmy w drodze. *Ecclesia semper purificanda.* W tobie i we mnie.

A kiedy człowiek zrzuci z siebie ten balast grzechów, to dusza radośniejsza i jakoś bardziej wrażliwa. A przecież tego nam brakuje.

Kocham te święta dlatego, bo można na nowo odczuć dom, za którym się tęskni. Rodzinę, wśród której zawsze znajdzie się miejsce. Śpiew, z którym zbratała się dusza jak wiatr z gałkami. I Pasterkę, gdzie szopka z Dzieciątkiem ku tamtej nocy myśli prowadzi. A kiedy nasycy tym czarem ku drugiemu dniowi czas podąża, to ja z nim zabieram serce ku Przyjaciółom. To z nimi od szkolnej ławy w drugim dniu opłatek łamiemy, by oddać wraz z okruszyną chleba czas przyszłości Bogu zawierzany. Może ten Przyjacielski Krąg tak dopełnia dusze radością, że wciąż nie może się nadziwić nad cudem Bożego Narodzenia w drugim człowieku.

KS. ANDRZEJ OBUCHOWSKI

Z ks. dr. Marianem Biskupem

– rektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu

rozmawia Marek Zygmunt

W sercu diecezji

– Księżo Rektorze, wrocławskie seminarium duchowne istnieje już dokładnie 432 lata. Słyszałem, że wśród historyków podzielone są zdania, czy jest to najstarsze polskie seminarium duchowne?

– Za najstarsze seminarium w Kościele katolickim uważane jest mediolańskie, założone przez św. Karola Boromeusza, zaś w Polsce – właśnie wrocławskie. Wśród naukowców istnieje wprawdzie spór co do pierwszeństwa między seminariami: warmińskim, wrocławskim, poznańskim i włocławskim, jednakże biorąc pod uwagę faktyczne zaistnienie i funkcjonowanie należy przyjąć za wieloma historykami, iż właśnie wrocławskie jest najstarsze w Polsce.

Po II wojnie światowej w ramach organizowania życia kościelnego i naukowego władze kościelne wszczęły starania o przywrócenie Wydziału Teologicznego na odrodzonym Uniwersytecie Wrocławskim. Gdy działania te okazały się bezskuteczne (niestety do dnia dzisiejszego), ówczesny administrator apostołski ks. dr Karol Milik postanowił zorganizować we Wrocławiu własne studium teologiczne. Po odzyskaniu od władz i częściowym wyremontowaniu budynku przy pl. Katedralnym 14 właśnie 8 października 1947 roku odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego. Na I rok studiów zgłosiło się 24 alumnów.

– Jeśli już wiadomo o Waszych „pierwszoklasistach”, to warto w tym miejscu podkreślić niebagatelne znaczenie, jakie od kilku lat dla kleryków pierwszego roku ma „annus propedeuticus” w Henrykowie?

– Pięć lat temu nasze seminarium wpisało w swoje bogate dzieje nowe wydarzenie – utworzenie nowej placówki formacyjnej dla alumnów pierwszego roku, dla annus propedeuticus. Była to nasza odpowiedź na apel Jana Pawła II, który w adhortacji *Pastores dabo vobis* poświęconej właśnie formacji kapłańskiej stwierdza wyraźnie, że *misją Kościoła jest troska o rodzące się powołania do kapłaństwa, rozeznanie ich i towarzyszenie im*. Ojciec Święty troskę Kościoła o kandydatów do kapłaństwa uważa za jego pierwszoplanowy obowiązek.

Nie czekając na doświadczenia „innych” metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz podjął pionierską próbę utworzenia okresu wstępnego przygotowania przy Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Jako Ojciec Synodu Biskupów, który to postulował, uprzedził on nawet synodalne postulaty realizując wniesioną przez siebie na obrady tego gremium ideę utworzenia osobnej placówki formacyjnej dla alumnów I roku. Chodziło po prostu o to, aby formacja duchowa i intelektualna najmłodszych kandydatów do stanu duchownego przebiegała w innych niż dotychczas warunkach.

Miejscem annus propedeuticus stał się zespół budynków pocysterskiego opactwa w Henrykowie (woj. wałbrzyskie, 55 km od Wrocławia). Ksiądz Kardynał uznał, że takie usytuowanie roku propedeutycznego będzie sprzyjało tworzeniu klimatu spokoju, wyciszenia, kontemplacji, klimatu, w którym można „chronić, cenić i miłować” dar powołania do kapłaństwa. Przeniknięty wielowiekową modlitwą ojców cystersów klasztor i ekologicznie położona wśród wzgórz dolina, niemal

idealnie pasują do założeń formacyjnych annus propedeuticus.

W formacji duchowej zwracamy szczególną uwagę na wychowanie do umiłowania liturgii, z ogromnym akcentem ukochania Eucharystii. Weryfikacji pracy wewnętrznej, rozwojowi duchowemu służą rekolekcje oraz miesięczne dni skupienia. Formacja intelektualna przebiega natomiast zgodnie z



obowiązującymi „ratio studiorum” dla pierwszego roku wszystkich seminariów duchownych. Zajęcia prowadzą dojeżdżający z Wrocławia profesorowie Papieskiego Fakultetu Teologicznego. Jeden dzień w tygodniu jest zawsze wolny od wykładów, aby dać możliwość alumnom osobistego lub wspólnotowego gospodarowania czasem.

Wielkim wydarzeniem na początku roku akademickiego w Henrykowie jest zawsze poświęcenie i nałożenie tunik liturgicznych seminarzystom roku propedeutycznego. Uroczystości tej przewodniczy Ksiądz kardynał, a uczestniczą niej rów-

W sercu diecezji

➤ Dokończenie ze str. 3

niez księży przełożeni, profesorowie, proboszczowie z parafii rodzinnych kleryków, rodzice. Ceremonia ta jest dla adeptów pierwszego roku zewnętrznym znakiem przynależności do grona alumnów, a także pierwszym ich potwierdzeniem pragnienia realizacji powołania w kapłaństwie. Dotychczasowe, choć jeszcze skromne, henrykowskie doświadczenia utwierdzają nas w przekonaniu, że „annus propedeuticus” w takim lub innym kształcie jest w formacji kandydatów do kapłaństwa nagłą potrzebą, niemal koniecznością.

– W bogatych dziejach wrocławskiego seminarium jest jednak dość długi bo siedemnastoletni okres, zwany „czarnymi dniami”?

– Rzeczywiście, tak nazwał kronikarz seminaryjny lata, w których klerycy byli powoływani do czynnej służby wojskowej. W „Kronice Seminaryjnej” czytamy: 26-30 X 1962 – Początek „czarnych dni” naszego seminarium. 52 alumnów otrzymuje kartę wcielenia do służby wojskowej. Nie pomogły odwoływania i powoływania się na przepisy prawne. Konieczność przerywania studiów i brutalne wytrącenie z drogi do celu stało się faktem... Seminarium rozsyła swoich delegatów na całą Polskę. Początkowo kierowano ich do różnych jednostek, później powstały trzy przeznaczone specjalnie właśnie dla kleryków w Bartoszycach, Brzegu i Szczecinie – Podjuchach. Organizowano uroczyste pożegnania i powitania kleryków. Ostatni pobór miał miejsce 22 X 1979 roku w pierwszą rocznicę uroczystej inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II, 9 kleryków zostało powołanych do Bartoszczy. 260 alumnów odprowadziło ich na dworzec PKP śpiewając po drodze religijne i wojskowe piosenki. 16 czerwca 1980 roku mocno zaznaczono w Kronice słowa VICTORIA. Ten dzień uroczystą Mszą św. na Jasnej Górze Zwycięstwa dla 93 kleryków rezerwistów, zamknął ostatecznie, mam nadzieję, historię alumnów wojskowych. Do Seminarium wróciła ostatnia dziewiątka.

– Wróćmy zatem do czasów dzisiejszych, bardziej radosnych, optymistycznych. No bo jakże inaczej można określić fakt zgłoszenia się w tym roku aż 41 kandydatów do kapłaństwa!

– Cieszymy się z tego ogromnie. Z radością stwierdzamy, że aktualnie, także i w innych seminariach diecezjalnych i zakonnych, nie brakuje kandydatów do stanu duchownego. Obserwujemy dość pokaźny wzrost zainteresowania kapłaństwem. Niewątpliwie jest to wyraźny dar od Boga dla wszystkich seminariów. Wierze, że jest to owoc modlitwy o powołania kapłańskie. W naszym seminarium podejmujemy w tym zakresie wielorakie działania. W pierwsze czwartki miesiąca odprowadzamy specjalne Msze św. o powołania kapłańskie i zakonne, systematyczne modlitwy w tej intencji organizowane są zarówno w samym seminarium jak i całej archidiecezji. Duszpasterstwo Powołań Kapłańskich opiekuje się szczególnie oazami, liturgiczną służbą ołtarza, organizuje w Henrykowie specjalne dni skupienia, a we Wrocławiu w przerwie międzysemestralnej – rekolekcje dla młodzieży szkół średnich.

Ogromne znaczenie ma w tej kwestii również Tydzień Modlitw o Powołania Kapłańskie, Niedziela Dobrego Pasterza.

Tak duża liczba kandydatów do kapłaństwa jaka zgłosiła się do nas w tym roku jest – jak sądzę – przede wszystkim efektem przygotowań do 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego oraz piątej pielgrzymki do Ojczyzny Jana Pawła II. W czasie swojego pobytu we Wrocławiu Papież dwukrotnie przebywał w naszym Seminarium. Spo-



Papież Jan Paweł II w seminarium wrocławskim

tkanie profesorów, alumnów z Janem Pawłem II było dla nas ogromnym przeżyciem, nie tylko ze względu na wspólne zdjęcie, ale przede wszystkim z uwagi na bezpośrednie zetknięcie się z Namiestnikiem Chrystusa. Jestem głęboko przekonany, że wspaniałe zaowocuje ono w tych rocznikach kapłańskich.

– A ilu kapłanów wykształciło w swojej powojennej historii wrocławskie seminarium?

– Nasze mury opuściło dotychczas 1545 kapłanów. Pracują oni przede wszystkim na terenie macierzystej archidiecezji, ale niektórzy pełnią swoją służbę np. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, a także na misjach w Brazylii, Argentynie i Afryce, w Ameryce Północnej, w kilku krajach zachodniej

i wschodniej Europy. Wśród naszych absolwentów jest siedmiu biskupów: Józef Marek, Tadeusz Rybak, Adam Dyczkowski, Stefan Regmunt, Jan Tyrawa i Edward Janiak. W tym gronie są również kapłani niezwykle zasłużeni nie tylko dla archidiecezji wrocławskiej. Należą do nich m.in. biblista ks. prof. Michał Czajkowski, historyk ks. prof. Józef Mandziuk, wybitny znawca katolickiej nauki społecznej ks. inf. prof. Jan Krucina, znany filozof ks. prof. Ignacy Dec, rektor naszego Papieskiego Fakultetu Teologicznego.

Warto podkreślić ciekawą topografię napływu kandydatów do naszego seminarium. W pierwszych latach przybywali oni z różnych stron Polski, w latach sześćdziesiątych połowa była już z naszej archidiecezji. W 1991 roku po raz pierwszy wśród kandydatów nie było nikogo spoza archidiecezji wrocławskiej, wszyscy urodzili się na Dolnym Śląsku. Wśród studentów mamy także kleryków ze Wschodu; 13 alumnów ze Lwowa kształci się obecnie na trzecim roku, na czwartym jest jeden z Moskwy, a drogę do kapłaństwa rozpoczęło dwóch ze Stanisławowa.

- Wszyscy oczywiście cieszą, ale przecież byłaby to radość na pewno większa, gdyby wszyscy alumni dotrwali o końca studiów?

- Przyjście do Seminarium Duchownego, tak jak zresztą do każdej uczelni, nie wiąże się absolutnie z jego ukończeniem. Szestoletni okres studiów seminaryjnych jest czasem dorastania do decyzji bycia kapłanem. Niektórzy dochodzą jednak do wniosku, że lepiej odnajdą się w innym powołaniu. Do święceń kapłańskich dochodzi 2/3, częściej 1/2 alumnów pierwszego roku. Bardzo rzadko przyczyną tego są złe wyniki w nauce. W naszym seminarium są tak dobre warunki do studiowania, że nawet niezbyt zdolny kleryk może osiągnąć dobre wyniki w nauce.

Decyzja o wystąpieniu z Seminarium Duchownego nigdy nie jest pochopna, zawsze poprzedzają ją konsultacje z ojcem duchownym, przełożonymi. Często Ci, którzy z różnych powodów opuszczają wcześniej nasze mury, są później studentami Papieskiego Fakultetu Teologicznego, przychodzą do seminarium, spotykają się z kolegami. Często polecamy ich w naszych seminaryjnych modlitwach.

- Sobór Watykański II w Dekrecie o formacji kapłańskiej nazywa każde Seminarium Duchowne „Sercem diecezji”. Jakie ma to odniesienie w stosunku do archidiecezji wrocławskiej?

- Seminarium Duchowne jako „serce diecezji” jest w jakimś sensie centrum życia archidiecezji. Działa bowiem dla potrzeb Kościoła lokalnego i bardzo żywo bierze udział w jego życiu. Dlatego też nasza uczelnia włącza się aktywnie we wszystkie uroczystości, jubileusze, akcje duszpasterskie. Odbývają się u nas różnego typu spotkania i zjazdy księży archidiecezjalnych np. rekolekcje kapłańskie, konferencje księży dziekanów, rejonowe dni skupienia dla kapłanów i katechetów, miesięczne spotkania księży neoprezbiterów.

Alumni nie tylko nauką żyją. Swoje zainteresowania mogą rozwijać w wielu sekcjach seminaryjnych, prowadzą aktywną działalność kulturalną, mają do dyspozycji dobrą bazę sportowo-rekreacyjną. Aktywnie angażują się w pracę charytatywną na terenie całej archidiecezji. Opiekują się m.in. kilkoma Domami Opieki społecznej, Domami Dziecka, akolici i diakoni posługują również we wrocławskich szpitalach, wspierają społecznie różnego rodzaju działania inicjowane przez Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Od kilku lat znana jest we Wrocławiu aktywność naszego Koła Honorowych Dawców Krwi.

- Takie efekty Waszej działalności i w ogóle prawidłowe funkcjonowanie seminarium nie byłoby możliwe, gdyby nie pomoc wiernych z całej archidiecezji, sponsorów...?

- Oczywiście, że tak. Przecież tak jak inne seminaria nie otrzymujemy żadnych dotacji państwowych. Możemy istnieć i działać tylko dzięki ofiarnej pomocy Kapłanów i



Uroczystość obłóczyn kleryków III roku

wiernych. Obdarzają nas oni nie tylko tym najcenniejszym darem, jakim jest niewątpliwie modlitwa, ale także pomocą materialną. Parafie przekazują ofiary pieniężne na utrzymanie uczelni, fundują indywidualne stypendia dla kleryków pochodzących z rodzin biednych. W liście, który skierowałem ostatnio do Księży Proboszczów z okazji październikowego Tygodnia Miłosierdzia, prosiłem ich o dalsze wsparcie i pomoc. Mamy świadomość minionej klęski powodzowej. Dlatego zwracamy się szczególnie do tych parafii, które nie zostały dotknięte tą tragedią. Liczymy jednak na zawsze dobre serce rolników naszej archidiecezji. Dary w postaci ziemiopłodów mają dla nas wielkie znaczenie, szczególnie dziś, gdy ceny produktów żywnościowych są wysokie. Wyrazem naszej wielkiej wdzięczności wobec wszystkich Dobrodziejów będzie stała pamięć w modlitwie całej wspólnoty seminaryjnej. W sposób szczególny ogarniamy nią zawsze naszego wielkiego Dobrodzieja, jakim jest niewątpliwie Wielki Kanclerz Seminarium Ksiądz Kardynał Henryk Gulbinowicz. Ojciec naszej archidiecezji jest także wspaniałym Ojcem naszego Seminarium i Papieskiego Fakultetu Teologicznego. Dzięki Jego osobistemu zaangażowaniu udaje się pozytywnie załatwić wiele spraw nurtujących nasze uczelniane środowisko. Nie mogę także w tym kontekście pominąć jego biskupów pomocniczych: Józefa Pazdura, Jana Tyrawę i Edwarda Janiaka.

Jestem Przekonany, że nasi alumni lat dziewięćdziesiątych nie zaprzeczają wielkich tradycji wyrosłych z poprzednich pokoleń. Podtrzymują je i wzbogacają swoją inicjatywą, ukazując swoje możliwości duchowe i intelektualne, przetwarzane na konkretne działanie. Żywię nadzieję, że nowe pokolenia kandydatów do kapłaństwa trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa i stulecia powojennej historii wrocławskiego Seminarium Duchownego będą w wysiłku formacyjnym podejmować to wszystko, co pozwoli im być jak najlepszymi kapłanami swoich czasów.

Dziękuję za rozmowę.

Ze wspomnień wychowanka - historyka

Pół wieku Seminarium Wrocławskiego

W 1945 roku na ziemi śląskiej stanęli Polacy, przybyli z różnych stron, a zwłaszcza z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Nie posiadali oni praktycznie nic: ani wybitnych twórców, ani instytucji naukowo-badawczych, ani możliwości wydawniczych. Zaczynali po prostu od zera. Wrocław po zakończeniu działań wojennych wyglądał przerażająco. Wszędzie panowała martwota, cisza i pustka. Widać było tylko ruiny i unoszący się dym – płonęła m.in. Biblioteka Uniwersytecka na Piasku. Kto podpalił zbiory? Kto?

Z wielkim zapalem przystąpiono do ratowania pomników przeszłości i kontynuowania działalności kulturalnej. Rozpoczęto odbudowę instytucji naukowo-dydaktycznych. Polsce potrzebna była inteligencja. Już w czerwcu 1945 r. pojawiły się starania o otwarcie Wydziału Teologicznego przy Uniwersytecie Wrocławskim. Zabiegał o to usilnie ks. Józef Umiński, profesor lwowski. Otrzymał on poparcie ze strony świeckich profesorów lwowskich, skupiających się przy Uniwersytecie i Politechnice. Zaczęto kompletować kadre profesorską. Wkrótce przybył do Wrocławia ks. Władysław Smereka, asystent ze Lwowa. O. Marian Pirożyński, redemptorysta rozkochany we Wrocławiu, zgromadził nawet książki teologiczne dla Wydziału. Do realizacji tego planu niestety nie doszło. Komuniści już wtedy byli zbyt silni i nie dopuścili do reaktywowania Wydziału Teologii Katolickiej przy polskim Uniwersytecie Wrocławskim. Myślę, że nadszedł w pełni czas, aby powojenne zamiary zostały zrealizowane. Wszak miejsce wrocławskiego Wydziału Teologicznego jest w strukturach współczesnego Uniwersytetu Wrocławskiego. Niech nikt nas się nie boi, my naprawdę uprawiamy wielką naukę.

W takiej sytuacji ks. dr Karol Milik, administrator apostolski Dolnego Śląska zaczął organizować Seminarium Duchowne. Pierwszych alumnów umieszczono w Krakowie. W 1946 r. założono Małe Seminarium Duchowne, mieszczące się w tzw. Sierocińcu we Wrocławiu. W 1948 r. otwarto przy nim Liceum Klasyczne. Rok wcześniej rozpoczęło działalność Wyższe Seminarium Duchowne w gmachu zniszczonym w 50 procentach podczas wojny.

Rektorzy...

Pierwszym rektorem wrocławskiego Seminarium Duchownego został ks. dr Józef Marcinowski, orientalista z Uniwersytetu Wileńskiego. Przybył on do Wrocławia z ks. Piotrem Sledziewskim, historykiem sztuki sakralnej, z dale-

kiego Wilna, które przed wojną stanowiło wielki ośrodek naukowy. Trzy tygodnie temu z grupą przyjaciół zwiedzałem starówkę wileńską, nie mającą sobie równych na świecie. Dominikański kościół Ducha Świętego jest jakby przedśmionkiem nieba, a co można powiedzieć o barokowej świątyni św. Piotra i Pawła, pełnej białych stiuków i ogromnej w swojej architekturze! Prowadzone są liczne prace restaura-



Prezydent Lech Wałęsa w seminarium wrocławskim

cyjne i Wilno wraca do dawnego piękna. W tym miejscu pragnę wezwać do pomocy temu miastu. Wiem, że we Wrocławiu i w Warszawie powstała grupa, pragnąca pomóc w odbudowie najstarszego kościoła wileńskiego, będącego własnością oo. franciszkanów konwentualnych, gdy tylko zostanie im oddany przez arcybiskupa wileńskiego. Moja pomoc skupia się w dziedzinie nauki: na seminarium naukowym mam trzech doktorantów z Litwy – dwóch Polaków z Wilna i Litwina z Kowna, którzy szybkim krokiem zbliżają się do uwieńczenia studiów stopniem doktora historii. Tamtejszemu środowisku potrzebna jest dzisiaj inteligencja!

Z Wilna przybył więc pierwszy rektor Seminarium Wrocławskiego i tak rozkochał się we Wrocławiu, iż nawet trudno mu było wyjechać na urlop poza jego granice. To ks. infułatowi Marciniowskiemu archidiecezja wrocławska zadecydowała o rozbudowę sieci parafialnej w trudnych latach reżimu komunistycznego. On też odbudował gmach seminarium i powołał kadre przełożonych i wykładowców. Należałoby tu wspomnieć zakony, które „wypożyczyły” swoich członków dla nowopowstałej uczelni: jezuita dał ks. Franciszka Sasiadka – ojca duchownego, a franciszkanie konwentualni o. Alberta Wojtczaka, wicerektora i wykładowcę filozofii.

Drugim rektorem Seminarium Duchownego we Wrocławiu był ks. Aleksander Zienkiewicz, legendarny „Wujek” w środowisku wrocławskiej inteligencji katolickiej. Przybył on również ze Wschodu, z diecezji pińskiej, gdzie w Nowogród-

ku od 1943 r. musiał ukrywać się przed gestapo. Prowadził on wrocławską uczelnię duchowną w trudnych latach, gdy w okresie szalejącego stalinizmu archidiecezją wrocławską zarządzał ks. Kazimierz Lagosz. Ilez musiał mieć wewnętrznej siły i opanowania, by uciekać przed łaską infułata i pocieszać niejednego kleryka: *Kochany, kochany, musimy przeczekać, musimy przeczekać!* Dzięki między innymi rektorowi Zienkiewiczowi we Wrocławiu były tłumy alumnów, a samo seminarium w dobrej formie doczekało się polskiego października w 1956 r.

Następnym rektorem był ks. bp Paweł Latusek, który zawitał do Wrocławia z Górnego Śląska. Był to „człowiek Boży”, w pełni oddany Kościołowi wrocławskiemu i uczelni duchownej. Przyjeżdżał nieraz bardzo zmęczony z wizytacji parafii i w nocy słychać było jego kroki, które kierował do kaplicy, a czasem nawet do czytelnicy. Troszczył się także o powołania kapłańskie. Dzięki niemu święcenia były udzielane w różnych parafiach, zwłaszcza tych, z których pochodzili kandydaci do kapłaństwa. Ponadto ks. rektor Latusek zabiegał o powiększenie zbiorów bibliotecznych i swoje oszczędności w znacznej mierze przeznaczał na zakup książek, szczególnie czasopism.

Czwartym rektorem prezentowanego Seminarium Duchownego był ks. prof. dr hab. Józef Majka, który jako kapłan tarnowski przybył do Wrocławia z KUL-u. Nadał on uczelni wrocławskiej większy wymiar naukowości, był bowiem wybitnym naukowcem, znawcą katolickiej nauki społecznej. Ktokolwiek zajmuje się tą dziedziną, musi znać i cytować jego liczne publikacje. Jako naukowiec był też wytrawnym wychowawcą młodego kleru dolnośląskiego. Znanie i popularne były jego „sobotyńki”, w czasie których

Po przejściu ks. Prof. Józefa Majki w stan spoczynku, rektorstwo Seminarium Duchownego przeszło w ręce wychowanków uczelni: ks. prof. dr. hab. Ignacego Deca, a następnie ks. dr. Mariana Biskupa. O ich działalności nie będę mówił, bowiem obaj żyją i mają jeszcze dużo do zrobienia, by kiedyś historyk mógł snuć refleksje na temat ich twórczości.

... profesorowie...

Po otwarciu Seminarium w 1947 roku powstał problem znalezienia odpowiednich wykładowców. Słychać zewsząd było wołanie o kapłanów, potrzebnych nie tylko w pracy duszpasterskiej, ale i do uprawiania teologii. Profesorowie ze Lwowa i Wilna zamieszkali we wschodnich, rzadziej w centralnych dzielnicach Polski, w jej nowych granicach. Na „dziki Zachód” nikt się nie spieszył. Przybyli więc tylko najodważniejsi, którzy byli albo bardzo młodzi, bez stazu naukowego i doświadczenia, albo zbyt starzy, kończący wkrótce swój żywot na ziemi śląskiej. Z biegiem czasu wzrastała liczba Dolnośląskich teologów, duchownych ludzi pióra. Wkrótce ukaze się długo oczekiwany mój *Słownik księży pisarzy archidiecezji wrocławskiej 1945-1992*, w którym umieściłem ok. 160 księży, mających miano „viri litterati”. Książka będzie wyrazem hołdu dla duchowieństwa dolnośląskiego z racji zbliżającego się Millenium diecezji wrocławskiej. Powinna też być zaprzeczeniem określenia niektórych autorów niemieckich, iż w 1945 r. nastąpił koniec życia kulturalnego w wielu dziedzinach w biskupstwie nadodrzańskim.

Snując refleksje nad gronem profesorskim w minionym 50-leciu, muszę wspomnieć mojego wielkiego mecenasa i mistrza – ks. bp. prof. dr. hab. Wincentego Urbana. Wszyscy byliśmy urzeczeni jego gorliwą pracą duszpasterską, działalnością na ambonie i twórczością naukową. Bibliografia jego prac sięga 500 pozycji. Z pewnością, gdyby miał więcej czasu dla siebie – powstałoby jeszcze wiele książek. Ponadto niespodziewanie odszedł on z tego świata w szczycie swojej twórczości. Był wzorem pracowitości, śledził nad źródłami po nocach. Potrafił też inspirować młodych wówczas adeptów nauki. Mówił, że jeśli ktoś w młodości, ten i w przyszłości niczego nie opublikuje, gdyż nie odnajdzie w sobie zaufania we własne siły. Po prostu będzie się bał pióra! Potrafił też cieszyć się, gdy ukazały się w druku jakieś nasze opracowania – na jego twarzy jawiła się radość i ogromny wyraz dopingu do dalszej twórczości. Takim był i takim pozostanie w naszej pamięci.

... i wychowankowie

Trzecia moja refleksja dotyczy wychowanków prezentowanej uczelni w ostatnim 50-leciu. Każdego roku z murów seminaryjnych wychodzili młodzi neoprezbiterzy, realizujący swoje powołanie w Kościele dolnośląskim. Osobiście

ciąg dalszy na str. 9



Piesza pielgrzymka kleryków na Jasną Górę

przedstawiał aktualne wydarzenia z życia Kościoła powszechnego i lokalnego, prezentował systematycznie tematy związane z regulaminem życia seminaryjnego i kapłańskiego, by na ich podstawie formułować wnioski dotyczące zadań kapłana jako pasterza Ludu Bożego. Ks. rektor Majka potrafił połączyć pracę naukową z działalnością wychowawczą i na swoim przykładzie pokazał, iż praca naukowa wcale nie musi być oderwana od rzeczywistości, lecz z nią ściśle złączona, a działalność wychowawcza nie może być tylko czysto praktyczna, lecz musi być pracą twórczą.

Pół wieku Seminarium Wrocławskiego

☞ Dokończenie ze str. 7

urzeka mnie postawa pierwszych 10-ciu roczników. Byli to księża, którzy w czasie studiów odgruzowywali Wrocław, pracowali fizycznie w majątku w Wojszycach, nie mieli czasopism ani literatury teologicznej, a jednak rozwinęli wspaniałą działalność duszpasterską. Przecież oni mieli po 30 i więcej godzin lekcyjnych w tygodniu. Dojeżdżali rowerami do odległych kościołów filialnych. Katechizowali w zimnych pomieszczeniach. Zawsze jednak mieli czas dla siebie, na spotkania towarzyskie i na „gry lordów”, gdzie trzeba myśleć, a nie obgadywać!

I przyszedł rok 1965 – mój rocznik w liczbie 27 neoprezbiterów stanął do dyspozycji ks. abp. Bolesława Kominka. Koledzy poświęcili się przede wszystkim pracy duszpasterskiej w kraju i w Niemczech. Nikt z nas nie zdradził kapłaństwa – i to jest chluba mojego rocznika. Z pracą duszpasterską we Wrocławiu związał się przede wszystkim ks. dr Wojciech Tokarz, proboszcz parafii św. Bonifacego, który w ciągu 32 lat wypuścił całe pokolenie wrocławian, związanych z Kościołem. Stąd utarła się opinia, iż ks. Wojciech we Wrocławiu wszystko może załatwić! Rocznik mój wydał też znakomitego organizatora życia kościelnego w osobie ks. dr. Franciszka Mrowca, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech. Obdarzony charyzmatem organizacyjnym, doprowadził on do rozbudowy struktur organizacyjnych, doprowadził on do rozbudowy struktur polskiego duszpaster-

stwa na terytorium Zjednoczonych Niemiec. Aktualnie w Misji pracuje ponad 100 księży w 65 ośrodkach duszpasterskich – jest to prawie mała diecezja! Pragnę też zaznaczyć, że rocznik mój uczynił coś nieco dla nauki w Polsce, zwłaszcza w zakresie historii Kościoła.

I tak można scharakteryzować pozostałe roczniki, kryjące w sobie kapłanów, którzy przyczynili się do rozkwitu kultury duchowej w rzeczywistości powojennej na Dolnym Śląsku. Kapłan bowiem poprzez swoją działalność katechetyczną, kaznodziejską, dydaktyczną, organizacyjną, naukową jest twórcą kultury w szerokim tego słowa znaczeniu.

Każdy jubileusz skłania do wyrażenia życzeń na przyszłość. Życze przeto mojej macierzystej Uczelni, aby w jej murach uczyli się liczni studenci – klerycy, wykładali znakomici profesorowie, mający w sobie poczucie dobra wspólnego, jakim jest Kościół wrocławski, a w bibliotece był duży zasób książek i czasopism.

Niech Bóg błogosławi wrocławskiemu środowisku teologicznemu i całemu środowisku naukowemu.

Obszerne fragmenty wykładu podczas inauguracji roku akademickiego 1997/98 w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu.

KS. JÓZEF MANDZIUK

Co zostanie „po”

Boże Narodzenie, a co potem? Pytanie – to święto leży jeszcze przed nami... Dlaczego mam już teraz rozważać o tym, co będzie „po”, gdy jeszcze tyle do zrobienia aż do Wigilii...?

Czy, jak ongiś, pozostanie „po” nieczyste sumienie, bo nie zachowało się przyzwoitości w konsumpcji gęsi i tortu? Czy plamy wosku i igliwie na nowym dywanie... czy stres związany z robieniem prezentów i niesmaczek, że cioci Dorci wysłano zbyt skromny podarunek wobec jej wielkiej hojności...?

Mam nadzieję, że przyszliscie już państwo do siebie, że odpuściliście już od świąt Bożego Narodzenia! – dobiegł do mnie radosny głos prezentera TV zeszłego roku... Straszne. A więc, choinkowe cuda, bezgłowe karpie na talerzu, mniejsze lub większe fragmenty szynki, trochę tęsknoty za śniegiem i nastrojem, świece, pierniczki... Powierzchnowość. Tylko plan pierwszy, bez spojrzenia w głębie tła?

– Wpatruję się w te cudenka, dostaję nawet blasku w oczach i... nie wiem, o czym mam wtedy myśleć...? I to wszystko! – skwitował swoje święta znajomy pan.

Znaczy, ktoś zauważył, że ta powierzchowność nie jest nośna. Fasada Świąt Bożego Narodzenia opadnie razem z kartką kalendarza. Świece pogasną, nastrój szybko weźmie kierunek na Sylwestra, a potem tylko codzienność. I to ma być wszystko? Święto MIŁOŚCI, Święto RODZINY, a wszystkie rany pozostały i jest się samotnym, jak dawniej...

Życie znowu potoczy się w mgiełno-nieznana szarość. Coś zostało? Tak! Chrystus. A Jego Narodzenie to punkt zwrotny wszystkich czasów. To moment, w którym Bóg schyla się do ziemi, do jej cierpienia i do jej ubóstwa, by wyzwolić godność ludzką.

Ważniejsze jest, że Jezus postawił swoją stopę na Ziemi, niż że człowiek postawił swoją na Księżycu! – stwierdził z przekonaniem astronauta James Irwin. Niewiarygodne? Ale prawdziwe.

Bóg w Jezusie urodzonym w Betlejem staje się naszym bliźnim, w ubożuchnej i poruszającej serce Dziecinie a potem w swojej dojrzałej męskiej wspaniałości. Tu konieczna jest nasza obecność. Od chwili narodzin do końca. Boże Narodzenie to początek historii, której celem jest Golgota. I aby to Boże Narodzenie nie było daremne, Wielkanoc odsunie grobowy kamień Zmartwychwstania. Zatem, wigilia – Święta Noc – jest nieprzemijająca dopóki istnieje świat, jak Chrystus, bo tylko w obecności Jego łaski możemy znaleźć spełnienie, tylko On może minus naszego życia skrzyżować w plus, przez Krzyż...

Wtedy gdy świece pogasną, gdy pożegnają się goście, zostanie przy nas wierny zawsze Chrystus. W Jego towarzystwie możemy iść w Czasie aż do Wieczności! I to jest jedyna dobra wiadomość wśród złych codziennych, najbardziej wiarygodna...

RENATA KOTUSZ

Chrześcijańscy poganie

To bardzo zaskakujące zestawienie: chrześcijanin i zarazem poganin. Niestety, bardzo często dajemy dowody jego prawdziwości. Wydawać by się wszak mogło, że jeśli ktoś deklaruje swoją wiarę, choćby tylko poprzez w miarę regularne praktykowanie, to jest świadomy zobowiązań, jakie na siebie przyjmuje. Tymczasem w wielu konkretnych życiowych sytuacjach widać nie tylko niezgodność wyrażanych poglądów z oficjalnym nauczaniem Kościoła, ale i zachowania zrywem przypominające postępowanie poganina. Przykłady? Znajdzie się takich wiele i to o różnicowanym ciężarze gatunkowym.

Jak wielu chrześcijan lubi czytać gazetowe horoskopy? Niby to tylko zabawa, taka wiedza z przymrużeniem oka, ale może gwiazdy naprawdę coś mówią... Spotkać można i takie, bardzo pobożne osoby, które w trudnych sytuacjach, w obliczu jakiegoś poważnego problemu, gotowe są zasięgnąć rady wróżki. A nuz wypatrzy ona coś w swej czarodziejskiej kuli. Dużą popularnością cieszą się różni „uzdrowiacze”, i to ci, którzy w swej działalności mówią o mocach, energiach, polach magnetycznych, zaś ani słowa o Jezusie Chrystusie. Niektórzy „uzdrowiają” nawet przez telewizję i zdjęcia w gazetach. I chrześcijanie korzystają z ich usług, bo: jeśli nawet nie pomoże, to pewnie nie zaszkodzi”. Takie pozornie niewinne zachowania spotykają się jednak z jednoznacznym potępieniem w Piśmie Świętym. Podobnie zresztą, jak wszelkie przejawy magii, okultyzmu i zabawy w wywoływanie duchów.

Niepokojące są natomiast pewne postawy, wskazujące na poważniejsze traktowanie na przykład niektórych przesądów, czy wręcz zabobonów. W wielu rodzinach więc, w ramach przygotowania do ślubu kościelnego roztrząsa się problem, kto kogo ma „okreścić”, gdy para młoda odchodzić będzie od ołtarza. Skutek jest często taki, że obserwujemy w świątyni niesmaczną szarpaninę, a później komentarze na temat przyszłych rządów w nowym związku. Nieraz stało się to przyczyną pierwszej, ostrej kłótni małżeńskiej. Istnieje również przesąd, dotyczący zapalania znicza na świeżym grobie w dniu pogrzebu. Ponoć ma to spowodować rychłą śmierć zapalającego, lub kogoś z najbliższej rodziny. I co to ma wspólnego z prawdziwym chrześcijaństwem?

Przy okazji listopadowej Uroczystości Wszystkich Świętych katecheci borykają się od kilku lat z nowym problemem. Chodzi mianowicie o stopniowo wkradające się do szkół zabawy z okazji święta Halloween. To „święto duchów” budzić winno zastrzeżenia z dwóch przede wszystkim powodów. Po pierwsze, ma ono ewidentnie rodowód pogański i w samej swej istocie nie ma nic wspólnego z chrześcijańskim rozumieniem śmierci i życia duchowego. Po drugie, zostało ono „zaimportowane” ze Stanów Zjednoczonych i tak naprawdę rozmywa i usuwa w cień znaczenie Uroczystości Wszystkich Świętych. Do tego stopnia, że dzieci szkolne pytane tuż przed 1 listopada o to, jakie święto się zbliża, bez namysłu odpowiadają: Halloween! I przechwalają się, że już mają przygotowane wydrążone dynie, przebrania duchów, a niektórzy zaopatrzyli się nawet w specjalne akcesoria do „rozmowy z zaświatami”. Smutne jest, że wielu chrześcijańskim rodzicom w ogóle to nie przeszkadza, a jeśli już ktoś ośmieli się zwrócić uwagę, zostaje wysłany i zakrzyczany prze tolerancyjną i postępową większość.

Wiele problemów pojawiło się w związku z popularnym serialem telewizyjnym „Z Archiwum X”. Teoretycznie był on przeznaczony tylko dla widzów dorosłych, ale stosunkowo wczesna pora nadawania spowodowała jego dostępność nawet dla dzieci niższych klas szkoły podstawowej. Efekt jest ta-

ki, że w wielu małych główkach zrodziła się wielka wiara w UFO i w to, że „oni są wśród nas”. Symbolem zamieszania, jakie ten film wywołał u dzieci, jest triumfalne oświadczenie jednego z uczniów: *Nawet Biblia mówi o UFO!* Dowodem ostatecznym w tej sprawie był dla dziecka tendencyjny artykuł na temat wizji proroka Ezechiela, zamieszczonej w pierwszych trzech rozdziałach jego księgi. Interesujące jest, że ów „autorytatywny” i „fachowy” tekst ukazał się w czasopiśmie... poświęconym komputerom. Autor, nie podpisany imieniem i nazwiskiem, sprytnie powycinał niewygodne dla przyjętych założeń fragmenty Pisma Świętego i stworzył w ten sposób „naukowe” dowody na temat potwierdzenia przez Biblię istnienia UFO. Dla wielu, nie tylko małoletnich chrześcijan, istnienie UFO i UFO-ludków jest pewniejsze od istnienia samego Pana Boga.

Zaskakujące jest, ilu chrześcijan wierzy w reinkarnację, czyli wdrórkę dusz. Nie tylko nie widzą żadnej sprzeczności między tą reinkarnacją, a wyznaniem wiary, ale nawet oddają się marzeniom, kim chcieliby być w „następnym wcieleniu” i zastanawiają się, kim byli w poprzednim. Niektórzy zajmują się tą problematyką tak poważnie, że starają się połączyć elementy różnych religii i wypowiedzi wielu Ksiąg Świętych, aby tylko swoje poglądy „naukowo” uzasadnić. I znowu cisnie się pytanie, co to ma wspólnego z chrześcijaństwem?

Współczesne poganstwo wśród ludzi ochrzczonych przejawia się wszakże nie tylko przejmowaniem poglądów i zachowań niezgodnych z naszą wiarą. Częstym zjawiskiem jest zupełnie dowolne interpretowanie i przeinaczanie nauczania Kościoła. Takim dobitnym przykładem jest stwierdzenie pewnej pobożnej pani na temat udziału we Mszy św. sprawowanej przez Ojca Świętego. Otóż według niej, udział w takiej Mszy zwalnia całkowicie z konieczności przystępowania do sakramentu pokuty: *Po co mówić swoje grzechy jakiemuś zwykłemu człowiekowi, kiedy tu sam Papież odpuszcza wszystkim!* Wypowiedzi Ojca Świętego i Matki Teresy z Kalkuty, że modlą się za zmarłą księżną Dianę zostały przez wielu pobożnych ludzi potraktowane jako oficjalne uznanie jej... świętości: bo przecież uczyniła tak wiele dobrego! A kiedy kilka dni później Matka Teresa zmarła, był to już ostateczny „dowód” równej świętości obydwu kobiet. I jak tu wytłumaczyć, że do świętości trzeba o wiele więcej.

Powyższe przykłady swoistego neopoganstwa współczesnego świata, dotyczącego zwłaszcza zadeklarowanych chrześcijan, można by oczywiście mnożyć. Nie o to jednak chodzi. O wiele istotniejsze jest stale uwalnianie sumień na sprawy niekiedy ledwo dostrzegalne, a mające wpływ na przebudowywanie świadomości chrześcijan. Oby nie stało się wkrótce tak, że z chrześcijaństwa pozostanie nam tylko etykieta, nie niosąca ze sobą prawdziwej treści.

Nie ma Kościoła bez miłosierdzia

Kto brał udział w obradach Konferencji CARITAS (19-22 X 1997), i co było jej zasadniczym tematem?

Konferencja odbywała się na temat pracy charytatywnej w Caritas i była podzielona na trzy części robocze: działalności Caritas w Kościele jako instytucji, następnie praca charytatywna we współpracy z władzami poszczególnych krajów i wreszcie omawiane były same struktury Caritasu. Poza zasadniczymi wykładami były też prace w grupach. W spotkaniu brało udział prawie 80 osób ze wszystkich krajów Europy środkowej i wschodniej z wyjątkiem Białorusi i Bośni. Byli przedstawiciele m.in. z byłych republik ZSRR i Rosji, krajów Europy środkowej, byłej Jugosławii, Bałkanów. Chciałbym dodać, że spotkanie to odbyło się z inicjatywy właśnie Caritas Europy Środkowej i Wschodniej. Zostało przygotowane przez gremium, w skład którego wchodziła Caritas z Polski, Węgier, Czech i Rumunii. Oczywiście, na konferencji byli obecni przedstawiciele Caritas Europa i Caritas Internationalis. Organizatorem zależało przede wszystkim na tym, by uczestnicy mogli swobodnie między sobą wymienić poglądy na temat miejsca Caritas w Kościele, w społeczeństwie, a także miejsca lokalnej Caritas w strukturach Caritas Europa czy Caritas Internationalis. Praca w grupach była poprzedzona krótkim wykładem wprowadzającym. Osobiście mówiłem na temat roli Caritasu w Kościele i związku Caritasu i Kościoła lokalnego. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż to świeccy w większości krajów stoją na czele Caritas lokalnych, jedynie w 9 krajach są to księża.

Wiele dyskutowaliśmy na temat bezpośrednich relacji między Caritas a biskupem diecezjalnym, na temat pracy charytatywnej jako powinności Kościoła. Nie ma Kościoła bez miłosierdzia od początku jego istnienia, od Jezusa Chrystusa. Dlatego też nasze spotkanie miało pomóc w ukonkretnieniu miejsca i działalności Caritasu w Kościele. Dla niektórych ludzi świeckich z krajów Europy środkowo-wschodniej, były to jak gdyby nowe rzeczy, jako że działalność charytatywna jest często w wielu krajach kształtowana bez mocnego fundamentu duchowego.

Ciekawym doświadczeniem tego rumuńskiego spotkania był dialog w zespołach problemowych, kiedy to istniała możliwość bezpośredniej wymiany myśli, dzielenia się własnym doświadczeniem. Pracowaliśmy w następujących grupach językowych: angielska, rosyjska i niemiecka.

Widać jak odradzający się Kościół w tej części Europy potrzebuje konkretnych wskazówek, pomocy, rady. Na gruncie naszych polskich doświadczeń mieliśmy się już czymś dzielić. Nawet w czasach komunistycznych Kościół w naszym kraju mimo, że nie miał oficjalnej możliwości prowadzenia działalności charytatywnej, prowadził prace dobroczynne. Przy kuriach były tzw. wydziały miłosierdzia, komisje charytatywne. Te zadania były zawsze wykonywane również poprzez parafie.

Jak wygląda osobiste doświadczenie Księdza Biskupa ze spotkania z rzeczywistością Kościoła w Rumunii?

W Rumunii jest 6 diecezji katolickich i 6 grekokatolickich. Nasza konferencja odbywała się w małym mieście Sumuleu

Ciuc – w centrum Caritas, nowym, niedawno wybudowanym. W spotkaniu z Rumunią można odnieść wrażenie znacznej odrębności kulturowej. Mam wrażenie, że kultura materialna, rządząca się prawami ekonomii nie znajduje równowagi w sferze duchowej. Rumunia robi także wrażenie mieszane. W samym Bukareszcie, bo tam miałem okazję być – składałem wizytę nuncjuszowi apostołskiemu w Rumunii abp. Januszowi Bolonkowi – widać, że są z jednej strony bogate hotele wybudowane przez inwestorów z Zachodu, gdzie można było zawsze oficjalnie wyjechać jeszcze za czasów Ceausescu, a z drugiej strony są też polacie ogromnej biedy ludzkiej. W rozmowie z tamtymi duszpasterzami zawsze dostrzec można troskę o morale społeczne. Słyszałem często, że tej biedzie materialnej towarzyszy też brak przestrzegania zasad moralnych.

Kościół katolicki ma możliwość wielkiego oddziaływania, ale w większości diecezji katolicy żyją w diasporze.

Większość stanowią prawosławni. Odniesć można wrażenie, iż w dziedzinie ekumenicznej myśl Soboru Watykańskiego II nie dotarła do wielu. Wśród Kościołów chrześcijańskich jest jeszcze sporo izolacji.

Miejscem naszej konferencji był region katolicki, gdzie w trudnych czasach również sprawowano sakramenty święte. Ludzie są tam w pewnej mierze uformowani nieco inaczej. Natomiast w diasporze, gdzie katolicy są mniejszością, praca duszpasterska jest o wiele trudniejsza.

Oczywiście sama kultura materialna jest też bardzo uboga. Spotyka się na polach ludzi bez możliwości mechanizacji pracy, krowy w zaprzęgu. Robi to niesamowite wrażenie, gdyż u nas nowe pokolenie urodzone po latach 50-tych już tych rzeczy nie pamięta.

Kto reprezentował na konferencji Polskę?

Z Polski był ks. prałat dr Wojciech Łazewski – dyrektor Caritas Polska i dyrektorzy Caritas z Warszawy i Białego Stoku.

Które zadania można uznać za priorytetowe dla działalności CARITAS na terenie Rumunii?

Priorytetowe zadania dla Caritas Rumuńskiej to zaradzenie powszechnie panującej tam biedzie. Jest ona właściwie wszędzie jaskrawa, widoczna, może z małym wyjątkiem Bukaresztu. Ważnym problemem jest też formowanie wrażliwości na potrzeby innych ludzi.

Z ks. bp. Edwardem Janiakiem o konferencji krajowych delegatów Caritas z Europy centralnej i wschodniej w Sumuleu Ciuc w Rumunii, rozmawia ks. Cezary Chwilczyński.



Katedra w Bukareszcie

W jaki sposób ma być realizowane to zadanie, jak Caritas pomaga tym ludziom?

Przede wszystkim muszą być tworzone struktury poprzez parafie, żeby dostrzegać tych najbardziej potrzebujących ludzi. Niestety tamtejsze społeczeństwo nie jest jeszcze przygotowane do tworzenia wolontariatu, dlatego też trzeba im uświadomić tę powinność dobroczynności, miłosierdzia, którą mogą i powinni wykonywać wszyscy ludzie wierzący.

Działalność ta to nie tylko struktury Kościoła, to wrażliwość na potrzeby bliźniego, a dzielić mogą się nie tylko ci, którzy są bogatymi, ale do tej wrażliwości wobec chorych, starszych ludzi trzeba przygotowywać wszystkich, nawet tych biednych. Do tego po prostu trzeba wychowywać młode pokolenia. Jak oni sami nie będą dostrzegali tych potrzeb, nie będzie mocnej świadomości, na nic budowanie struktur.

Niekiedy i my dostrzegamy u nas zagrożenie przeceniania kultury materialnej, która niestety wypiera kulturę duchową. Ci, którzy mają wiele, nie potrafią umiejętnie z tych darów materialnych korzystać. To jest ogromnie ważne i trudne zadanie, by społeczeństwo zrozumiało prymat kultury duchowej nad kulturą materialną. Istotnym elementem jest tu uświadamianie też szacunku dla czyjejs i własnej pracy.

W kontekście sytuacji Rumunii postawiłem problemy według chińskiego przysłowia: co dać potrzebującemu – wędkę czy rybę? W tym przysłowiu widzimy jasno problem pomocy. Nie wystarczy jednorazowo dać, ale trzeba nauczyć szacunku dla tego daru, dla czyjejs pracy, aby samemu mogło się pomóc

innym. Człowiekowi, na którym ci nie zależy, wystarczy dać rybę, ale jeżeli chcesz naprawdę pomóc, daj przyjacielowi wędkę i naucz go łowić ryby.

W jaki sposób Kościół podejmuje tam pracę nad moralnością tych ludzi? Jak prowadzone jest duszpasterstwo?

Kraj ten odzyskał wolność, ale nie ma w tamtym społeczeństwie uświadomionej konieczności kształtowania swoich postaw moralnych, społecznych. Wielu duszpasterzy jest pesymistycznie nastawionych do swojej posługi, bo po latach nie widzą owoców swojej pracy. Czas komunizmu i jego mentalność jest bardzo głęboko zakorzeniona w tamtych ludziach.

Podczas konferencji jeden z księży albańskich mówił, że w jego kraju misjonarze po 2, 3 latach rezygnują z pracy, bo nie widzą skuteczności swojej działalności. To tak jak gdyby siał, a tam na tej skale nic nie wyrasta. I dlatego to moralność jest tam na bardzo niskim poziomie, jest słaba. Wielu patrzy tylko na materialne korzyści za wszelką cenę: co ja z tego będę miał. A dobra materialne muszą iść w parze z kształtowaniem ducha.

W Polsce mamy wyobrażenie o Rumunach jako o ludziach żyjących w absolutnej biedzie. Spotykamy ich na ulicach i przy kościołach żebrzących. Taki stereotyp Rumuna egzystuje w naszym kraju. Czy podobnie można odebrać ten naród przebywając tam, spotykając tych ludzi?

Wyda mi się, że to jest błędny stereotyp, bo kraj ten jest jednak zorganizowany. Są tam światli ludzie, wyższe uczelnie. Mają ciekawe dziedzictwo przeszłości. Jeśli ktoś patrzyłby na Rumunów przez pryzmat tych biednych, żebrzących to byłby w błędzie, bo jest to pewien margines społeczny. Jako krajowy delegat Episkopatu do spraw imigrantów od ostatniej sesji biskupów mam świadomość, że tymi ludźmi trzeba się zająć w sposób nieco inny. Trzeba pamiętać, że Rumunie też mają prawo do wybrania sobie kraju zamieszkania, pracy. Im też należą się godziwe warunki życia, a że ich nie znaleźli we własnej ojczyźnie szukają więc tego w innych krajach.

Delegat Episkopatu do spraw imigrantów to nowe zadanie Księdza Biskupa. Co należy do zadań takiego delegata, czym się Ksiądz Biskup będzie zajmował?

Wyda mi się, że stopniowo trzeba szczegółowo rozeznaczyć ten problem imigracji obcokrajowców w Polsce, ich statusy prawne. Wielu naszych rodaków z emigracji doznaje wielkiej pomocy Kościołów lokalnych w innych krajach. Tak też ci imigranci w Polsce są zauważani przez Kościół. W Polsce działa już 5 biur do spraw uchodźców prowadzonych przez Caritas. Na przykład we Wrocławiu powstało takie biuro jako jedno z pierwszych. Wielu obcokrajowcom tam przychodzącym udzielane są przede wszystkim porady prawne, ale też i pomoc doraźna, materialna.

Dziękuję za rozmowę.

Rodzina według Reguły

W Kościele istnieje wiele rodzin duchowych o różnych charyzmatach. Do tych wspólnot należy Rodzina Franciszkańska, która w swoich różnych gałęziach uznaje za Ojca, inspiratora i wzór św. Franciszka z Asyżu.



foto: K. Kozłowski OFMC, Parafia św. Antoniego, wyk. młodzież FZS, scenariusz i reż. W. Sakowski

W Rodzinie Franciszkańskiej od początków ma swoje miejsce Franciszkański Zakon Świeckich (FZS), zwany także Świecką Rodziną Franciszkańską lub Trzecim Zakonem św. Franciszka. Jest to, jak definiują *Konstytucje Generalne FZS*, związek organiczny, składający się ze wszystkich wspólnot katolickich, których członkowie powołani Duchem Świętym, zobowiązują się przez profesję żyć Ewangelią na sposób św. Franciszka w ich stanie świeckim, zachowując Regułę zatwierdzoną przez Kościół. Po regułach zatwierdzonych przez papieża Mikołaja IV w roku 1289 i Leona XIII w roku 1883, aktualna Reguła została zatwierdzona przez papieża Pawła VI 24 czerwca 1978 roku.

Powołanie do FZS jest powołaniem specyficznym, formującym życie i działalność apostolską swoich członków. Wspólnota ta otwarta jest dla wiernych każdego stanu – należą do niej zarówno świeccy (mężczyźni i kobiety), jak i duchowni diecezjalni (diakoni, księża, biskupi). Wszyscy pod wpływem opcji ewangelicznych Świętego z Asyżu kontynuują jego misję wraz z całą Rodziną Franciszkańską. *Chrystus ubogi i ukrzyżowany* – najwyższe objawienie miłości Boga do człowieka, jest dla nich „księga”, z której uczą się dlaczego i jak żyć, kochać, cierpieć. W Nim odkrywają wartość sprzeciwu w obronie sprawiedliwości oraz znaczenie trudności i krzyży życia codziennego.

Franciszkanie świeccy, pierwotnie zwani „braćmi i siostrami od pokuty”, z racji swego powołania, kształtują swój sposób działania i myślenia poprzez całkowitą przemianę wewnętrzną w duchu stałego nawracania się. Służą temu dni skupienia, słuchanie i przepowiadanie Słowa Bożego, pomoc doradcy duchowego oraz nabożeństwa pokutne. Na tej drodze Sakrament Pojednania jest szczególnie ważny jako znak miłosierdzia Boga i źródło łaski. Słowa św. Franciszka: *Na tym świecie nie widzę niczego wzrokiem cielesnym z Najwyższego Syna Bożego,*

jak tylko Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew stanowią dla jego naśladowców natchnienie i drogowskaz w ich życiu eucharystycznym.

Reguła FZS mówi m.in.:

Franciszkanie świeccy niech w zakresie dóbr doczesnych zawsze zachowują należyty umiar, zaspokajając swoje potrzeby materialne; niech będą świadomi, że zgodnie z Ewangelią są administratorami otrzymywanych dóbr na korzyść synów Bożych.

Niech poczucie braterstwa uczyni ich radosnymi i gotowymi do zrównania się ze wszystkimi ludźmi, a zwłaszcza z tymi najmniej, starając się dla nich o stworzenie takich warunków życia, które byłyby godne stworzeń odkupionych przez Chrystusa.

Niech pracę uważają za dar oraz za uczestnictwo w dziele stworzenia, odkupienia i służby ludzkiej społeczności.

W Policach koło Szczecina istnieje Schronisko dla Bezdomnych im. Świętego Brata Alberta, podlegające Franciszkańskiemu Zakonowi Świeckich. Kierownikiem tej Oazy Franciszkańskiej jest brat Lechosław Bagdziński, który wraz z żoną bez reszty poświęcił się ludziom z tzw. marginesu społecznego, w większości byłym więźniom. Brat Lechosław nie tylko żonę włączył w to przepiękne dzieło charytatywne, ale także dzieci: syna, który wstąpił do Franciszkanów we Wronkach i córkę, absolwentkę studiów prawniczych, która pełni funkcję koordynatora działań organizacji pozarządowych na terenie Pomorza Zachodniego.

Każdy przychodzący do Oazy Lechosława Bagdzińskiego witany jest jak brat – nikt nie ocenia jego dotychczasowego życia. Otrzymuje od schroniska wszystko, co niezbędne: odzież, bieliznę, pościel, miejsce w sypialni, pożywienie. Niektórych trzeba przyuczać do zawodu, bo są tak zagubieni w tym wolnym i rozdartym świecie, że wszystko pozapominali. Schronisko prowadzi w centrum Polic sklepy z taną odzieżą, książkami i kaseta religijnymi, który cieszy się ogromnym powodzeniem z uwagi na niskie ceny. W Oazie Franciszkańskiej znajduje się też spora grupa OHP-owskiej młodzieży polickiej, pochodzącej z tak zwanych trudnych rodzin. Tutaj kończą szkołę podstawową i zdobywają zawód, tutaj zdecydowana większość z nich pierwszy raz w życiu wchodzi do kaplicy.

Rodzina Bagdzińskich – każdy na swój sposób – pochyla się nad losem człowieka bezdomnego, wpatrzeni w postać Świętego Franciszka z Asyżu, który w tej misji im błogosławi. Brat Lechosław jest o tym najzupełniej przekonany, bo przecież służy człowiekowi słabemu, który chce rozpocząć życie na nowo.

Franciszkanie świeccy jako heroldowie pokoju, świadomi, że sami muszą nieustannie go budować, szukają dróg jedności i braterskiej zgody przy pomocy dialogu. Mają bowiem świadomość istnienia w każdym człowieku iskry Bożej oraz przetwarzającej mocy miłości i przebaczenia. Ma to szczególne znaczenie w kontaktach z młodzieżą, której jakże często trzeba pomagać odnaleźć sens życia. Po jakimś czasie – dłuższym lub krótszym – wielu z nich zaczyna zadawać sobie pytanie: *Czego Chrystus ode mnie oczekuje?*, a następnie: *Jak mam głosić tego Chrystusa, którego kocham, choć nigdy Go nie widziałem?* I wówczas naśladowcy św. Franciszka muszą być przy nich ze swoją bogatą duchowością, by w porę pojęli, że Chrystusa Zmartwychwstałego przekazuje się przez wspólnotę miłości jaką jest Ko-

Jerozolimska chorągiew ottynijskich żołnierzy

Przed paroma laty w książce Kamila Barańskiego *Przełminieli żagoczący, chliborobi, chasydzi. Rzecz o ziemi stanisławowsko-kołomyjsko-stryjskiej* (Londyn 1988) natknąłem się na informację, że w roku 1944 w Jerozolimie grupa żołnierzy polskich pochodzących z parafii ottynińskiej w województwie stanisławowskim ufundowała dla swego kościoła chorągiew i że przechowywana jest ona w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Wspominając o tym w kilku moich artykułach o obrazie Wniebowzięcia NMP z Ottynii, nie przypuszczałem, iż doprowadzi to do sprowadzenia tej chorągwi do kraju.

Kiedy we wrześniu 1996 roku podczas kilkudniowego pobytu z żoną w Londynie odwiedziliśmy Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, pragnąłem zobaczyć ottynińską chorągiew. Dzięki uprzejmości kustoszy Muzeum, inż. Krzysztofa Barbarskiego i W. J. Fiedlera, została ona przeniesiona z magazynu i mogliśmy nie tylko ją obejrzeć, ale także wykonać zdjęcia.

Na awersie chorągwi, na białym tle, w owalu, znajduje się wizerunek MB Częstochowskiej, a w otoku napis „Niezlomność – wiary – katolickiej – ducha – polskiego” otoczony wieńcem róż; u góry, po bokach – dwa krzyże jerozolimskie. Na rewersie, na czerwonym tle, widoczny jest duży krzyż jerozolimski z inskrypcją w otoku „Pamiętka – tułaczki – wojennej – po – ziemi – świętej” z girlandą róż, a u dołu napis: „Jerozolima” i nizej „Paraf. rzym.-kat. w Ottynii”. Drzewce chorągwi zwieńczone jest metalowym krzyżem jerozolimskim z jeszcze jednym napisem: „Jerozolima”.

Dzieje tej chorągwi są bardzo interesujące. Myślę, że najlepiej przedstawić je w postaci obszernych fragmentów pozornie suchego, ale jakże wzruszającego i oddającego ducha tamtych lat dokumentu Aktu fundacji i poświęcenia chorągwi rzymskokatolickiej parafii w Ottynii, znajdującego się w londyńskim Instytucie (przycaczam go zachowując oryginalną pisownię):

Mieszkańcy Osady Polska Wola, parafianie rzymskokatolickiego kościoła miasteczka Ottynia leżącego w powiecie Tlumacz województwa Stanisławów, uratowani z więzień i obozów bolszewickich, dostawszy się w swojej długiej tułaczce do Ziemi Świętej postanowili (15 VII 1944 r. – T. K.) ufundować dla swojego kościoła parafialnego chorągiew jako widomy znak wdzięczności dla Boga i Matki Najświętszej za wybawienie ich z piekła bolszewickiego.

Wykonanie powyższego zadania powierzono komitetowi, w skład którego wchodził: Kapral W. P. Franciszek Kondrat, Starszy Ogniomistrz Antoni Holdanowicz, Kapral Zygmunt



fol. W Boczar
Jerozolimka chorągiew ottynijskich żołnierzy - awers

ściół. I franciszkanie świeccy są przy nich, widzą przemianę ich serc, emanującego z nich Ducha, ogromne zadziwienie miłością. A ta miłość, ufność wiary, jak Brat Ogień, rozprzestrzenia się coraz dalej.

Franciszkanie świeccy z wrocławskich Karłowic chcą być jak najbliżej z młodymi ludźmi. Służą temu wspólne pielgrzymki, modlitwa, śpiew. Bardzo udanym przedsięwzięciem było wspólne wystawienie spektaklu pt. *Franciszkowa radość*, w którym wykorzystano fragment IX Symfonii Beethovena ze słynną *Odą do radości*.

Jezus Chrystus obiecał: *Nie zostawię was samymi...* I nie zostawił. Świecka Rodzina Franciszkańska doświadcza tego na każdym odcinku swej działalności, żyjąc według Reguły, którą pozostawił im ich Święty Założyciel.

I ktokolwiek to zachowa, niech w niebie będzie napełniony błogosławieństwem Ojca Najwyższego, a na ziemi błogosławieństwem umiłowanego Syna Jego z Najświętszym Duchem Poczyszczycielem... (Błogosławieństwo św. Franciszka z Testamentu).

WIESŁAW SAKOWSKI



Watykan, 6 listopada 1997 r.

Emineńcy,
Drogi Księżu Kardynale Metropolito.

Jestem wdzięczny za pamięć i dobre słowa Księdza Kardynała z okazji dnia św. Karola Boromeusza, mego Patrona.

Pragnę również serdecznie podziękować Księżom Biskupom, Duchowieństwu i Wiernym Dolnego Śląska za Ich modlitwy, którymi mnie wspierają w służbie Kościołowi Powszechnemu. Wzajemnie życząc, aby łaski, które spływały z 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego wspierały Wszystkich w Ich codziennym życiu i pełnionych obowiązkach.

Z pozdrowieniami w Chrystusie Panu i Jego Małce przesyłam Księdzu Kardynałowi, Księżom Biskupom, Duchowieństwu i Wiernym Metropolii Wrocławskiej serdeczne błogosławieństwo

Jan Paweł II

Jego Eminencja
Ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz
Metropolita Wrocławski
ul. Katedralna 11
50-328 Wrocław

POLONIA

Pielgrzymka ministrantów do Trzebnicy

Jak co roku, w trzecią sobotę października z Wrocławia – stolicy archidiecezji wyrusza piesza pielgrzymka wiernych do grobu św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy, która jest główną patronką Śląska i archidiecezji wrocławskiej.



Mało kto wie, że dzień ten związany jest również z ludźmi świeckimi, którzy służą Bogu w Kościele, jest to tzw. „Dzień Ministranta” – poświęcony Słudze Liturgicznej Ołtarza – ministrantom, lektorom, kantorom, kantorkom i różnym scholarzom liturgicznym, którzy służą przy Ołtarzu Pańskim podczas sprawowania Najświętszej Eucharystii.

W tym roku 18 października o godz. 11.00 wiele chłopców i dziewcząt z całej archidiecezji, którzy są zrzeszeni w Słudze Liturgicznej, przyjechało do Trzebnicy, by wspólnie z Księdzem Kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem modlić się u stóp Naszej Patronki – św. Jadwigi. Liturgię Mszy św. przygotowała asysta ministrantów i lektorów z Parafii Św. Rodziny we Wrocławiu, której Księdzem Opiekunem jest Ks. Henryk Kaczmarek.

Ksiądz Kardynał w swoim kazaniu, przedstawił historię, jaka zdarzyła mu się w życiu, mówił, że sam był ministrantem. Metropolita Wrocławski wspominał również, że ministrant to człowiek bardzo wyjątkowy, który powinien być wzorem dla bliźniego, ponieważ służy Jezusowi Chrystusowi, Królowi Wszechświata, jest jego Rycerzem, przednią strażą. Udzielając wskazówek nauczał, jak należy postępować, jak je wykorzystywać w szarej rzeczywistości, w jaki sposób się nimi kierować. Kardynał był mile zaskoczony, tak duża frekwencja – Bazylika Świętej Jadwigi prawie pękała w szwach. Cieszył się również, że w tym roku

w Henrykowie studiuje 41 kleryków, z czego tylko 3 nie było ministrantami. Kończąc swoją homilię miał nadzieję, że Trzebnica stanie się takim miejscem jak Częstochowa czy Góra Świętej Anny, gdzie tradycje ożyją i żyć będą, dzięki wspólnym pielgrzymkom i modlitwom przed grobem Świętej Jadwigi Śląskiej.

Po Komunii św. rozpoczęło się nabożeństwo do Świętej Jadwigi, które zakończyło się błogosławieństwem wszystkich zgromadzonych relikwiami św. Jadwigi. Po odniesieniu relikwiarza ze świętymi szczątkami naszej Patronki, przedstawiciel Służby Liturgicznej – ceremoniarz uroczystości Adrian Kosendiak wyraził głęboką wdzięczność ks. kard. Henrykowi Gulbinowiczowi za wygłoszone słowo Boże oraz za przewodnictwo w uroczystościach, mówiąc: *Jan Paweł II i Ksiądz Kardynał, są dla nas ministrantów i lektorów nauczycielami, mistrzami, wzorem, jak kochać Boga, Kościół, Ojczyznę i ludzi.*

Wraz z ministrantami przyjechali ich Księża Opiekunowie, którzy opiekują się i wychowują w swoich parafiach liturgiczne służby ołtarza, Bóg zapłać za ich posługę, za ich przykład gorliwości apostołskiej. Serdeczne podziękowania zostały skierowane do ks. prof. Eugeniusza Mitka, który od 30 lat przygotowywał ministrantów i lektorów do służby przy Ołtarzu Pańskim, jako ich diecezjal-



ny opiekun. Jego następcą został ks. Mirosław Dziegiński, wikariusz parafii Świętej Trójcy we Wrocławiu.

Uroczystości zostały zakończone błogosławieństwem, a po Mszy św. wszyscy zostali zaproszeni na skromny posiłek przygotowany przez SS. Boromeuszki.

ADRIAN KOSENDIAK

Jerozolimska chorągiew ottynijskich żołnierzy

✚ Dokonczenie ze str. 13

Piechowicz i Kapral Stanisław Krawczyk. Po zebraniu niezbędnych funduszy, na które złożyły się ofiary Uchodźstwa Polskiego z Województwa Stanisławowskiego, a w przeważnej części z ofiar mieszkańców Osady Polska Wola, parafian Ottynskich, przystąpiono do realizacji powziętego zamiaru.

Chorągiew została wykonana w pracowni artystycznej siostr franciszkanek – misjonarek w Jerozolimie (...)

W dniu 15 kwietnia 1945 r., po nabożeństwie w kościele ojców asumpcjoni-stów w Jerozolimie, chorągiew poświęcił Ksiądz Kanonik Stefan Pietruszka w Bazylice Grobu Bożego w kaplicy Najświętszego Sakramentu, w obecności przedstawicieli Polskich Władz Cywilnych i Wojskowych z Konsulem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej Aleksym Wdziękońskim i Komendantem Placu Stefanem Ruegierem na czele oraz licznej rzeszy uchodźstwa polskiego.

Nazajutrz, tj. 16 kwietnia, po Mszy św. i wspólnej modlitwie Parafian Ottynskich w intencji swoich rodzin i parafii, złożono chorągiew kolejno na grobie Bożym, następnie na skale, na której stał Krzyż Chrystusa Pana, potem na miejscu, gdzie stała Matka Najświętsza podczas męki swojego Syna, a w końcu na kamieniu namaszczenia.

Protektorem tych uroczystości był Dowódca Jednostek Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie General Brygady Józef Wiatr (...)

Oby Bóg Wszechmogący w Swojej nieprzebranej łaskawości raczył nam Ojczyznę naszą w całości zachować i uchronić ją przed zamiarami narzucenia Jej tak zwaną Linii Curzona oraz oby raczył fundatorom tej chorągwi pozwolić umieścić ją w triumfie jak najrychlej do ich parafialnego kościoła.

Niech ten zbrojny czyn, powstały na tularce po obcych ziemiach w cierpieniu, udręce, mękach i katuszach, świeci przyszłemu pokoleniu po wsze czasy przykładem umiłowania Boga, wiary świętej i ziemi ojczystej.

24 kwietnia 1974 roku jeden z członków Komitetu, Antoni Holdanowicz, wystosował do Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego następujące pismo: *Niżej podpisany opiekun chorągwi kościelnej ufundowanej przez żołnierzy i oficerów za pozwoleniem gen. sp. Andersa w Jerozolimie, przechowywanej i używanej w różnych uroczystościach religijnych i narodowych, dziś, ze względu na mój wiek 81 lat, chce zabezpieczyć i powierzyć tak cenną pamiątkę w ręce Wasze. Załączam przy niniejszym 3 fotografie celem wglądu i wyrażenia zgody na dostarczenie w ręce Muzeum, bo może Bóg pozwoli, że będzie doręczona na miejsce przeznaczenia. Oczekuję zgody Komitetu (instytutu – T. K.) i odpowiedzi. Z poważaniem A. S. Holdanowicz. Blackpool.*

Tak więc dzięki sp. Antoniemu Holdanowiczowi chorągiew trafiła do jednej z najbardziej znanych instytucji kultury polskiej na emigracji. Kiedy po powrocie z Londynu pokazałem fotografie i odbitki dokumentów pochodzącemu z ottynijskich parafii przyjacielowi, Władysławowi Boczarowi, zainicjował on starania o przekazanie chorągwi do kraju. 11 listopada 1996 r. grono dawnych ottynijskich parafian ze swym duszpasterzem z czasów wojny, ks. prałatem Stefanem Helowiczem, oraz ks. Józefem Wojdakiem proboszczem parafii w Ligocie Książęcej koło Namysłowa, (znajduje się tam cudowny obraz Wniebowzięcia NMP z kościoła w Ottyni) zwróciło się do Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego z prośbą o przekazanie chorągwi do kościoła w Ligocie zapewniając, że zostanie ona umieszczona na honorowym miejscu przed cudownym obrazem matki Boskiej Wniebowziętej. Prośbę tę poparła Kuria Metropolitalna we Wrocławiu.

Ku radości dawnych parafian, londyński Instytut Polski wyraził zgodę. Jego prezes, rotmistrz Ryszard Dembiński pisał m.in.: *w Ligocie na Śląsku jest najodpowiedniejsze miejsce dla chorągwi, która nie tylko że będzie umieszczona przed ołtarzem, przy którym modlili się Ci, co ją ufundowali, ale również będzie doskonałym świadectwem dla młodych, świadczącym o przywiązaniu ich Dziadów do swej Parafii.*

Przed paroma tygodniami – pisał dalej Prezes Instytutu – otrzymaliśmy list od pani Ireny Zielinskiej z Wrocławia, kustoszki Muzeum Historycznego, z proś-

Z życia Kościoła w świecie

* Biskup Wilhelm Apor, ogłoszony błogosławionym przez papieża Jana Pawła II 9 listopada, był zdecydowanym przeciwnikiem nacjonalistycznej nienawiści rasowej. Poniósł śmierć w 1945 roku podczas zdobycia Győr przez Armię Czerwoną, zastrzelony przez rosyjskiego żołnierza, który zażądał wydania kobiet i dziewcząt ukrywanych w piwnicach pałacu biskupiego.

* Papież Jan Paweł II mianował 3 listopada abp. Sergio Sebastianiego, sekretarza generalnego Komitetu Obchodów Wielkiego Jubileuszu roku 2000, nowym przewodniczącym Prefektury Spraw Ekonomicznych Stolicy Apostolskiej. Dotychczasowy przewodniczący Prefektury, kard. Edmond Szoka został mianowany przewodniczącym Papieskiej Komisji ds. Państwa Watykańskiego.

* Sophia Loren została zaproszona przez wydawnictwo BMG Ricordi SpA do nagrania płyty kompaktowej z wierszami Karola Wojtyły, która ma się ukazać przed końcem bieżącego roku. Przedstawiciel wydawnictwa ujawnił, że w sprawie nagrań tych utworów w innych wersjach językowych prowadzone są rozmowy z takimi aktorami jak Robert De Niro, Peter Ustinov i Gerard Depardieu.

* Przedstawiciele Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie wyrazili chęć osiągnięcia pełnej jedności z Kościołem rzymsko-katolickim podczas spotkania hierarchów obu stron w dniach 28-29 października w Seranton w Pensylwanii.

* Uroczystości 650. rocznicy utworzenia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Karola - najstarszej tego rodzaju placówki w Europie Środkowej - odbyły się w Pradze 5 listopada br. Wielki Kanclerz Wydziału kard. Miroslav Vlk przypomniał, że wydział teologiczny ustanowił w styczniu 1347 roku papież Klemens VI rok wcześniej niż resztę uniwersytetu. Jan Paweł II 27 kwietnia przekazał na ręce władz kopię bulli erekcyjnej.

* II Międzynarodowy Kongres Miast Pielgrzymkowych obradował w dniach od 5 do 8 listopada w niemieckim sanktuarium maryjnym Alotting. Wspotkaniu udział wzięli rektorzy największych sanktuariów i prezydenci miast, w których się znajdują. W Kongresie uczestniczyła kilkuosobowa delegacja polska z podprzeorem Klasztoru Jasnogórskiego o. Janem Pachem i prezydentem Częstochowy Haliną Rozpodek.

* Kardynał Nowego Jorku John O'Connor otrzyma nagrodę „Pielgrzyma Pokoju” za rok 1997. Odnaczenie przyznawane jest co roku przez Międzynarodowe Centrum Pokoju w Asyżu, organizację zajmującą się szerzeniem posłannictwa św. Franciszka. Do laureatów tej nagrody należą m.in. papież Jan Paweł II i Matka Teresa z Kalkuty.

* Tradycyjnej Mszy św. za wszystkich zmarłych w ostatnich 12 miesiącach kardynałów i biskupów przewodniczył w imieniu papieża kard. Bernardin Gantin, dziekan Kolegium Kardynalskiego. W tym czasie zmarło siedmiu kardynałów i 118 biskupów.

* Jan Paweł II mianował prałatem-audytorem Trybunału Roty Rzymskiej 43-letniego ks. Grzegorza Erlebacha z diecezji opolskiej, dotychczasowego pracownika tego Trybunału. Rota Rzymska jest sądem apelacyjnym trzeciej i ostatniej instancji, zajmującym się w szczególności sprawami małżeńskimi.

* Papież Jan Paweł II złoży wizytę duszpasterską w Austrii od 19 do 21 czerwca 1998 roku. Poinformowali o tym w specjalnym oświadczeniu biskupi, członkowie Konferencji Biskupów Austrii. Według wstępnego planu Papież odwiedzi diecezję Salzburg, St. Pölten oraz Wiedeń. Głównym punktem będzie beatyfikacja austriackiej zakonniczki - męczenniczki Restituty Kafki oraz Jakoba Kerna z zakonu norbertanów.

Wymiary powodzi

Tegoroczna powódź była historycznym wydarzeniem. Ci, których ona dotknęła, będą patrzyli na miniony kataklizm jak na życiową tragedię i nikt nie jest w stanie tego zmienić. Historyczność powodzi polega na czym innym. To w związku z nią wydarzyły się nadzwyczajne procesy psychologiczne i socjologiczne, które na co dzień nie zachodzą i z pewnością warto na nie zwrócić uwagę i podjąć się ich udokumentowania.

Pod tym właśnie kątem należy spojrzeć na pracę profesora Wojciecha Sitka, socjologa z Uniwersytetu Wrocławskiego, pt. *Wspólnota i zagrożenie. Wrocławianie wobec wielkiej powodzi*. Podtytuł pracy wyjaśniający bardzo wiele, brzmi: *Socjologiczny przyczynek do analizy krótkotrwałej wspólnoty*. Zgodnie z wolą autora jest ona *próbą uchwycenia pewnej rzeczywistości społecznej w chwili zakłócenia dotychczasowego ładu*. Wyniki poczynionych przez prof. Sitka obserwacji rzeczywiście są w jakiś sposób zaskakujące. Mogą one zadziwić nawet tych, którzy osobiście brali udział w tych nieprzyjemnych wydarzeniach. Zaskoczyć nie tyle poprzez jakieś szokujące wnioski końcowe, lecz niezwykle usystematyzowaną obserwację i umiejętne podsunięcie jej czytelnikowi. Wszystko to sprawia, że można dostrzec sprawy inaczej niż dotychczas, a rzeczy, które stały się przedmiotem obserwacji, mogą nas dokądś zaprowadzić.

Przed wszystkim autor stara się poddać analizie zmiany ładu społecznego, jakie spowodowała powódź, zmiany, które ocenia jako strukturalne, a więc mające ogromny wpływ na mentalność członków społeczności. Co charakteryzowało taką odmienną od dotychczasowej strukturę miasta? Przede wszystkim totalne zagrożenie powoduje spontaniczne powstanie wspólnoty mieszkańców miasta, przełamującej dotychczasowe bariery ról i statusów. W omawianej pracy, znajduje się dużo materiału, można by rzec, dowodowego na zaistnienie takiej sytuacji, w której ludzie dotąd uważani przez wspólnotę za margines stają się swego rodzaju bohaterami, najdzielniejszymi i trzeźwo myślącymi ludźmi, broniącymi swych dzielnic, ulic czy domów.

Inną ważną, a dającą się zauważyć cechą tamtego okresu jest rezygnacja władzy państwowej i samorządowej z „kierowania wspólnotą”. Przy czym *rzeczywista władza przechodzi w ręce mediów, przede wszystkim lokalnej telewizji i radia*. Autor zauważa przy okazji ważną cechę tworzącego się w taki sposób ładu. Otóż posiadał on cechę wspólnoty krótkotrwałej, gdyż ewentualny, wcale nie taki wydumany, konflikt pomiędzy mieszkańcami dwu sąsiadujących ze sobą ulic, o rozebranie konkretnej barykady jest czynnikiem zupełnie destabilizującym społeczność.

Oczywiście powstaje tu zasadnicze pytanie: co mieli w tej sytuacji zrobić przedstawiciele dotychczasowego ładu, określonego mianem zinstytucjonalizowanego? Zdaniem profesora Sitka mają oni do wyboru albo włączenie się w nowy ład, lecz wtedy muszą zrezygnować ze swych dotychczasowych funkcji, albo *mogą bronić swej pozycji w roli umocowanej w ładzie zinstytucjonalizowanym* przy czym w pewnych okolicznościach było to niemal niemożliwe. Obserwując sytuację w trakcie największego zagrożenia miasta, można było zauważyć, że drugie rozwiązanie wybrał wojewoda Zaleski. Oczywiście próby przywracania przedpowodziowego ładu podejmowane były natychmiast, kiedy to było możliwe. Trzeba jednak stwierdzić, że ukształtowane na skutek wspólnych losów i interesów wspólnoty niekiedy w sposób dramatyczny i sku-

teczny broniły swoich pozycji. Zjawisko walki dwu ładów widoczne było zwłaszcza w czasie próby wysadzenia wałów w Jeżkowicach czy Łanach, gdzie zdeterminowani mieszkańcy nie pozwolili uzbrojonym przedstawicielom władzy na wysadzenie wałów, co spowodowałoby zalanie ich domostw. Podobne sytuacje, z tym, że mające znacznie mniejszy zasięg i znaczenie, miały miejsce także i w innych miejscach, kiedy na przykład władza chciała rozebrać barykadę z wielkim trudem zbudowaną przez mieszkańców danej ulicy czy podwórka. Czytając książkę z pewnym zaskoczeniem zauważyłem, że z zebranego w niej materiału nie wynika, jakoby wrocławianie darzyli jakąś szczególną niechęcią mieszkańców tych miejscowości, które broniły się przed zalaniem, a taka sytuacja sugerowana była przez media jeszcze w trakcie kataklizmu.

Oczywiście, kwestii powodzi nie można zamykać tylko do suchych faktów. Autor omawianej pracy starając się przedstawić jak największą ilość opinii samych mieszkańców Wrocławia, ukazał także ich zdanie na temat możliwości uniknięcia bądź załagodzenia skutków kataklizmu. Wyniki badań socjologicznych przeprowadzonych na zlecenie Biura Rozwoju Wrocławia na przełomie lipca i sierpnia są następujące: 29 procent respondentów uważa, że zalania można było uniknąć, zaś 23 procent twierdzi, że nic więcej nie można było zrobić. Pozostała grupa udzieliła odpowiedzi pośrednich bądź nie potrafiła udzielić konkretnej odpowiedzi.

Celem książki nie jest ustalenie, jak było rzeczywiście. Według profesora Sitka istniały dwa niewykorzystane źródła wiedzy na temat powodzi. Pierwszą jest tu historia Wrocławia, a dokładniej gazety wychodzące w mieście w XIX i pocz. XX wieku, a drugim hydrologia. Istotny wpływ na to, że akcja ratowania miasta przebiegała w taki właśnie sposób miało przekonanie, że *we Wrocławiu nie może być tak, jak gdzie indziej*.

Materiał dokumentacyjny przedstawiony w osobnej części pracy w formie wspomnianych już rozmów z osobami w różny sposób dotkniętymi przez powódź jest najlepszą chyba formą ukazania prawdy o historii. Przedstawione wywiady nie są, przynajmniej tak wyglądają, w żaden sposób cenzurowane, a ich treść dopasowywana do jakiegoś założenia. Widać na ich podstawie, co czuli ludzie, znalazłszy się pośród wielkiego kataklizmu, nie mając oparcia w instytucjach, które powinny im były go załatwić. Pośród tych, które w opinii wypowiadających się stały na wysokości zadania, były media, ponieważ przejęły one funkcję koordynatora.

Najcenniejszym wnioskiem, jaki można wyciągnąć z lektury omawianej książki, jest spostrzeżenie faktu wytworzenia wśród mieszkańców wspólnoty, która nie powstałaby w innych warunkach. Zdaniem autora *o niektórych zjawiskach społecznych – jak spadek ładu wspólnoty – już można mówić*. Czy będzie tych zjawisk dużo i czy będą one oddziaływać na wspólnotę pozytywnie, jeszcze do końca nie wiadomo. Faktem jest jednak, że rozpad wytworzonej w takich warunkach wspólnoty jest pełen konfliktów, co związane jest także z samymi skutkami powodzi i powrotem ładu instytucjonalnego. Wydaje się jednak, że jest to kolejny temat na jeszcze jedną książkę.

Wojciech Sitka, *Wspólnota i zagrożenie. Wrocławianie wobec wielkiej powodzi*, Wrocław 1997.

Jerozolimskie chorągiew ottynińskich żołnierzy

☞ Dokończenie ze str. 15

bą o przekazanie chorągwi do Jej Muzeum. Uważamy jednak, iż jest jeszcze za wcześnie, by znalazła się ona w Muzeum, a winna – tak, jaką była intencja fundatorów – przewodzić na procesjach i być stale przy ołtarzu, dla którego była przeznaczona, chociaż nie w miejscowości, z której Parafianie poszli na tułaczkę.

12 marca 1997 roku w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego dokonano uroczystego przekazania chorągwi przybyłej z kraju delegacji dawnych parafian (Jan i Władysław Boczarowie i Kazimierz Twardowski), której przewodniczył ks. Józef Wojdak. 6

kwietnia tego roku chorągiew wystawiona była podczas Mszy św. w kościele parafialnym w Prudniku (diecezja opolska); w nabożeństwie, prócz miejscowych wiernych, wzięła udział część zamieszkałych w Polsce dawnych ottynińskich parafian.

15 sierpnia, w dniu jubileuszu 40-lecia parafii rzymskokatolickiej w Ligocie Książęcej, Metropolita Wrocławski ks. kard. Henryk Gulbinowicz dokonał aktu koronacji cudownego obrazu MB Ottynińskiej. Wówczas też, w święto Ořeza Polskiego, chorągiew ufundowana na tułaczce została wreszcie, po tylu latach uroczystie wprowadzona do świątyni – tej, która przejęła tradycje dawnej parafii ottynińskiej, a następnie niesiona w uroczystej procesji tuż za cudownym wizerunkiem Matki Bożej Wniebowziętej.



101 W Boczar: jerozolimskie chorągiew ottynińskich żołnierzy – rewers

TADEUSZ KUKIZ

Intencje Apostolstwa Modlitwy na grudzień 1997

Intencja ogólna:

Za dzieci bezdomne i za wszystkich opuszczonych, odepchniętych i poniewieranych, za ofiary gwałtu i przemocy.

Intencja misyjna:

Aby wolontariat misyjny rozwijał się także wśród świeckich chrześcijan Ameryki Łacińskiej.

Z życia Kościoła w Polsce

* Nie pozwólcie się podzielić, zachowajcie jedność, wspierajcie tych, którym zależy na dobru Polski – apelował 11 listopada arcybiskup Zychński – metropolita lubelski. Słowa wypowiedział podczas dorocznej pielgrzymki kolejarzy na Jasną Górę. Udział wzięło 20 tysięcy kolejarzy wraz z rodzinami.

* Pod hasłem „W sercu Kościoła będą miłością” na KUL-u odbyło się 6 listopada ogólnopolskie sympozjum z okazji 100 rocznicy śmierci św. Teresy z Lisieux. W czasie obrad wygłoszono trzy referaty dotyczące duchowej spuścizny świętej. Organizatorami spotkania była sekcja Duchowości Teologów Polskich oraz Krakowska Prowincja Karmelitów Bosych.

* Twórcy Schroniska dla Niepełnosprawnych im. Brata Alberta, ks. Tadeusz Zaleski i Zofia Tetelowa oraz Jerzy Owsiak, założyciel Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, zostali uhonorowani Medalem Świętego Jerzego przyznawanym corocznie przez redakcję Tygodnika Powszechnego. Jak dotąd uhonorowano nim ks. Arkadiusza Nowaka, Janinę Ochojską, Jacka Kuronia, Jerzego Marszałkowicza, oraz s. Małgorzatę Chmielewską i Marka Nowickiego.

* 112 kapelanów więziennych z całego kraju uczestniczyło w rekolekcjach i spotkaniu formacyjnym w Kulach koło Częstochowy. Nauki rekolekcyjne poprowadził bp Roman Marcinkowski z Płocka. Kapelani mówili na temat możliwości i znaczenia promocji kultury w duszpasterstwie więziennym.

* Ponad 100 księży kapelanów szpitali i domów pomocy oraz zakładów opieki społecznej uczestniczyło w dorocznych rekolekcjach na Jasnej Górze, które zakończyły się 6 listopada br. W czasie spotkań poruszano problemy etyczne związane z medycyną: obrona życia, problem eutanazji, klonowanie. W Polsce jest około 500 kapelanów pracujących w szpitalach wszystkich specjalności.

* „Integracyjna rola Jasnej Góry w polskiej kulturze religijno – politycznej” – to tytuł dwudniowej sesji naukowej, która odbyła się w dniach 5 - 7 listopada w jasnogórskim Domu Pielgrzyma. W konferencji zorganizowanej przez miejscową Wyższą Szkołę Pedagogiczną przy współpracy Rady Programowej ds. Monografii Częstochowy, uczestniczyło ponad 50 osób reprezentujących m.in. uniwersytety, uczelnie katolickie i Instytut Historii PAN.

* Jan Paweł II przyjął 4 listopada przewodniczącą ZHP harcmistrzynię Marię Hrabowską, naczelnika ZHP Ryszarda Paclawskiego oraz naczelnego kapelana ZHP podharcmistrza ks. Jana Ujmę. Ojciec święty udzielił apostołskiego błogosławieństwa dla ZHP z okazji zbliżającego się XXXI Zjazdu ZHP i akcji „Bełtlejmskie Światło Pokoju”.

* Pod hasłem „Polski patriotyzm w jednoczącej się Europie” odbyły się w Szczecinie Wojciechowe Dni Społeczne. Cykl wykładów, konwersatoriów i zajęć interaktywnych dla licealistów zakończyła uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem kard. Józefa Glempa, podczas której do bazyliki katedralnej w Szczecinie zostały wprowadzone relikwie św. Wojciecha.

* „Spor o człowieka trwa” (Jan Paweł II) – pod takim hasłem zorganizowano w dniach 9-16 listopada Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Legnicy. Podczas trwania tygodnia mieszkańcy Legnicy mieli okazję wysłuchać wykładów ks. Ireneusza Skubisia, Jana Marii Jackowskiego, Cezarego Rittersa, ks. prof. Ignacego Deca, ks. prof. Jana Kowalskiego. Gościem młodzieży w tym roku był ks. Aleksander Radecki.

* Podczas konferencji „Pokój z dziećmi” w dniach 8-9 listopada w Warszawie przez Salezjański Instytut Wychowania Chrześcijańskiego powołano Akademickie Stowarzyszenie Pedagogów Chrześcijańskich. Do nowego zrzeszenia zgłosili akces wybitni nauczyciele akademicki polskiej uczelni akademickich.

* Prymas polski kard. Józef Glemp przyjął nowy Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy 14 listopada w Warszawie. Tematem spotkania była działalność stowarzyszenia, zwłaszcza w dziedzinie karty etycznej mediów. Kard. Glemp zatwierdził na kolejną kadencję asystenta kościelnego Stowarzyszenia – ks. Mieczysława Gładysza CSMA.



Z nauczania Jana Pawła II w Polsce

Kalisz, 4 czerwca 1997 r.

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Dziękuję Opatrzności Bożej za to, że dane mi jest w dniu dzisiejszym nawiedzić wasze miasto – ten Kalisz, który najstarsze kroniki na długo przed powstaniem państwa polskiego notują na swoich mapach. Bywałem tutaj kilkakrotnie. Mam w pamięci tamte spotkania i ludzi, którzy w nich uczestniczyli. Pozdrawiam serdecznie was wszystkich tutaj zgromadzonych. Pozdrawiam waszą młodą diecezję, jej pierwszego biskupa ordynariusza oraz biskupa pomocniczego, duchowienstwo, osoby konsekrowane oraz cały Lud Boży ziemi kaliskiej. Bądź pozdrowiona, ziemio kaliska, z całym swoim bogactwem zamkniętym w przeszłości i teraźniejszości. Pragnę, ażeby wszystko to odżyło w jakiś sposób w dzisiejszej Eucharystii.

O szczęśliwy mężu święty Józefie...

Jakże raduję się, że tę Ofiarę Eucharystyczną sprawuje w sanktuarium św. Józefa. To sanktuarium ma bowiem szczególne miejsce w dziejach Kościoła i narodu. Kiedy słuchamy Ewangelii, która przypomina nam ucieczkę do Egiptu, przychodzą na myśl słowa zawarte w liturgicznym przygotowaniu do Mszy św.: *O szczęśliwy mężu, święty Józefie, tobie dane było Boga – którego wielu królów chciało zobaczyć, a nie ujrzeć, usłyszeć, a nie słyszeć (por. Mt 13, 17) – nie tylko widzieć i słyszeć, ale nosić, całować, odziewać i strzec!* W tej modlitwie ukazuje się Józef jako opiekun Syna Bożego. W dalszym ciągu kontynuuje ona następującą prośbę: *Boże, który obdarzyłeś nas królewskim kapłaństwem, spraw, prosimy, aby jak święty Józef, który zasłużył na to, by dotykać i nosić z szacunkiem w swych rękach jednorodzonego Syna Twojego, zrodzonego z dziewicy Maryi, tak i my byśmy mieli łaskę służyć przy Twoich ołtarzach w czystości serca i niewinności postępowania, abysmy dzisiaj godnie przyjęli przenajświętsze Ciało i Krew Twojego Syna i zasłużyli na wieczną nagrodę w przyszłym świecie.*

Piękna to modlitwa! Odmawiam ją codziennie przed Mszą św., i na pewno czyni to wielu kapłanów na świecie. Józef obłubieniec Maryi Dziewicy, przybrany ojciec Jej Syna, nie był kapłanem, ale miał udział w kapłaństwie powszechnym wiernych. A ponieważ jako ojciec i opiekun Jezusa mógł trzymać Go i nosić na swoich rękach, dlatego kapłani zwracają się do Józefa z gorącą prośbą o to, żeby mogli z taką czcią i taką miłością sprawować Eucharystyczną Ofiarę, z jaką on spełniał swoją misję przybranego ojca Syna Bożego. Bardzo wymowne są te słowa. Te ręce, które dotykają Ciała eucharystycznego Chrystusa, pragną wyjednać u świętego Józefa łaskę takiej czystości i takiej czci, jaką ten święty cieśla z Nazaretu okazywał swojemu przybranemu Synowi. I dlatego słusznie się stało, że na szlaku pielgrzymki związanej z Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu znajduje się również nawiedzenie kaliskiego sanktuarium św. Józefa.

2. Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu (Mt 2, 13).

Takie słowa usłyszał Józef we śnie. Anioł ostrzegł go, aby uciekał z Dzieciątkiem, bo grozi Mu śmiertelne niebez-

Miarą cywilizacji jest jej stosunek do życia

pieczeństwo. Z Ewangelii przed chwilą przeczytanej dowiadujemy się o tych, którzy czyhali na życie Dzieciątka. Był to przede wszystkim Herod, ale także wszyscy jego poplecznicy. W ten sposób Liturgia Słowa naprowadza naszą myśl na sprawę życia i jego obrony. Józef z Nazaretu, który ochronił Jezusa od okrucieństwa Heroda, staje w tej chwili przed nami jako wielki rzecznik sprawy obrony życia ludzkiego od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Pragniemy więc na tym miejscu polecić Bożej Opatrzności i świętemu Józefowi życie ludzkie, zwłaszcza życie nienarodzonych w naszej Ojczyźnie i na całym świecie. Posiada ono nienaruszalną wartość i niepowtarzalną godność zwłaszcza dlatego, że – jak czytamy dzisiaj w liturgii – każdy człowiek jest powołany do uczestniczenia w życiu Bożym. Święty Jan pisze: *popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy (1 J 3, 1).*

Okiem wiary w sposób szczególnie wyraźny możemy dostrzec nieskończoną wartość każdej ludzkiej istoty. Ewangelia głosząc dobrą nowinę o Jezusie, jest również dobrą nowiną o człowieku – o jego wielkiej godności. Uczy wrażliwości na człowieka. Na każdego człowieka. Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi. Kościół, broniąc prawa do życia, odwołuje się do szerzej, uniwersalnej płaszczyzny obowiązującej wszystkich ludzi. Prawo do życia nie jest tylko kwestią światopoglądu, nie jest tylko prawem religijnym, ale jest prawem człowieka. Najbardziej podstawowym prawem człowieka! Bóg mówi: *Nie będziesz zabijał (Wj 20, 13)*. Przykazanie to jest zarazem fundamentalną zasadą i normą kodeksu moralności, wpisanego w sumienie każdego człowieka.

Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne oraz naukowe. Kościół, wierny misji otrzymanej od Chrystusa, mimo słabości i niewierności wielu swych synów i córek, konsekwentnie wnosil w dzieje ludzkości wielką prawdę o miłości bliźniego, łagodził podziały społeczne, przekraczał różnice etniczne oraz rasowe, pochylał się nad chorymi i nad sierotami, nad ludźmi starszymi, niepełnosprawnymi i bezdomnymi. Uczyl słowem i przykładem, że nikogo nie można wykluczyć z wielkiej rodziny ludzkiej, z nikogo nie wolno wyrzucać na margines społeczeństwa. Obrona życia nienarodzonych jest konsekwencją tej wielkiej misji Kościoła. Jeżeli Kościół broni prawa do życia nienarodzonych, to dlate-



go, że pochyla się ze szczególną miłością i troską nad każdą kobietą, która ma rodzić.

Tu w Kaliszu, gdzie święty Józef, ten wielki obrońca i troskliwy opiekun życia Jezusa jest czczony w szczególny sposób, pragnę przypomnieć wam słowa Matki Teresy z Kalkuty, skierowane do uczestników Międzynarodowej Konferencji ONZ na temat Zaludnienia i Rozwoju, jaka miała miejsce w Kairze w 1994 roku: *Mówię dziś do was z głębi serca – do każdego człowieka we wszystkich krajach świata, (...) do matek, ojców i dzieci w miastach, miasteczkach i wsiach każdy a nas jest dziś tutaj wielu dzięki miłości Boga, który nas stworzył, i naszych rodziców, którzy nas przyjęli i zechcieli obdarzyć nas życiem. Życie jest najpiękniejszym darem Boga. Dlatego z tak wielkim bólem patrzymy na to, co dzieje się w wielu miejscach świata: życie jest umyślnie niszczone przez wojny, przemoc, aborcję, a przecież zostaliśmy stworzeni przez Boga do wyższych rzeczy – by kochać i być kochanymi.*

Wiele razy powtarzam – i jestem tego pewna – że największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi jest dzisiaj aborcja. Jeżeli matce wolno zabić własne dziecko, co może powstrzymać ciebie i mnie, byśmy się nawzajem nie pozabijali? Jedynym, który ma prawo odebrać życie jest Ten, kto je stworzył. Nikt inny nie ma tego prawa: ani matka, ani ojciec, ani lekarz, żadna agencja, żadna konferencja i żaden rząd. (...) Przeraża mnie myśl o tych wszystkich, którzy zabijają własne sumienie, aby móc dokonać aborcji. Po śmierci staniami twarzą w twarz z Bogiem, Dawcą życia. Kto weźmie odpowiedzialność przed Bogiem za miliony i miliony dzieci, którym nie dano szansy na to, by żyły, kochały i były kochane? (...) Dziecko jest najpiękniejszym darem dla rodziny, dla narodu. Nigdy nie odrzucajmy tego daru Bożego. (L'Osservatore Romano, wyd. pol., nr 11 [1994], str. 49). To wszystko, ten długi cytat, to są słowa Matki Teresy z Kalkuty. Ciszę się, że Matka Teresa mogła przemówić w Kaliszu.

ciąg dalszy na str. 20g

Z życia Kościoła Wrocławskiego

* Z przedstawicielami Towarzystwa Przyjaciół Narodu Koreańskiego spotkał się 3 listopada wrocławski biskup pomocniczy Edward Janiak. Tematem spotkania były owoce 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, w którym uczestniczyła liczna grupa Koreańczyków. Towarzystwo prowadzi wymianę kulturalną i naukową, utrzymuje kontakt z przedstawicielami Episkopatu Korei i polskimi misjonarzami pracującymi w tym kraju.

* Kwotę 48 tysięcy USD przekazali na konto Caritas Polskiej wierni z Archidiecezji Newark w USA. Pieniądze zostaną przekazane do dyspozycji Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Arcybiskup Newark Theodore E. McCarrick, który uczestniczył w 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym we Wrocławiu poinformował w liście, że jego diecezjanie byli bardzo poruszeni klęską powodzi.

* Kościół Bożego Ciała w parafii św. Mikołaja w Nowej Rudzie został poświęcony po trwającym dwa lata remoncie przez metropolitę wrocławskiego kard. Henryka Gulbinowicza. Przed laty istniała tam parafia ewangelicka, zaś w latach 50. Gs „Samopomoc Chłopska” urządziła w kościele sklep rolniczy.

* Kardynał Henryk Gulbinowicz udzielił sakramentu bierzmowania 9 więzniom zakładu karnego w Wołowie. Uroczystość odbyła się 13 listopada, podczas Eucharystii, w czasie której Ksiądz Kardynał poświęcił znajdującą się na terenie zakładu kaplicę. Po Mszy św. odbyło się spotkanie Metropolity wrocławskiego z więźniami, który odpowiadał na liczne pytania.

* 15 listopada uroczystą Eucharystią w gmachu wrocławskiego Seminarium Duchownego sprawowaną pod przewodnictwem bpa Jana Tyrawy inaugurowano działalność Studium Społecznego Akcji Katolickiej. Opiekę nad studium pełnią ks. prof. Piotr Nitecki oraz ks. dr Marian Biskup – diecezjalny Asystent Akcji Katolickiej. Na pierwszy semestr przyjęto prawie 70 słuchaczy. Program przewiduje dwa lata nauki.

* W uroczystość Wszystkich Świętych uroczystą Eucharystią na Cmentarzu Katedralnym przy ul. Bujwida odprawił bp Edward Janiak. Po Mszy św. odbyła się procesja żałobna. Na cmentarzu spoczywają biskupi pomocniczy naszej Archidiecezji, profesorowie PFT i MWSD we Wrocławiu oraz liczni kapłani.

* Uroczystą Mszę św. z okazji Święta Nauki Wrocławskiej dnia 14 listopada w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa odprawił metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz. Po Eucharystii złożono kwiaty pod pomnikiem Profesorów Lwowskich.

* Kolegium Rektorów Wyższych Uczelni Wrocławskich przyznało nagrodę za integrację środowiska akademickiego księdzu Stanisławowi Orzechowskiemu, długoletniemu duszpasterzowi akademickiemu „Wawrzynów”. Wręczenie nagrody nastąpiło dnia 14 listopada podczas otwartego posiedzenia Kolegium Rektorów na Uniwersytecie Wrocławskim.

* Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego we Wrocławiu obchodził Złoty Jubileusz działalności. Obchody jubileuszu miały miejsce 16 listopada pod patronatem metropolity wrocławskiego kard. Henryka Gulbinowicza. Na program obchodów święta złożony był uroczysta Eucharystia w kościele Uniwersyteckim, okolicznościowe wykłady i agapa. Ostatnim momentem było złożenie kwiatów na grobie ks. Aleksandra Zienkiewicza – założyciela DA we Wrocławiu.

* 15 listopada we Wrocławskiej Katedrze metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz odprawił Mszę św. dla pracowników Leśnictwa z całego kraju. Homilię wygłosił bp Edward Janiak odpowiedzialny za duszpasterstwo Leśników z ramienia Episkopatu. Po Eucharystii odbyło się wspólne spotkanie w Auli Wrocławskiej Politechniki.

Z nauczania
Jana Pawła II
w Polsce

Miarą cywilizacji jest jej stosunek do życia

☞ Dokończenie ze str. 19

3. Umiłowani Bracia i Siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruje do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nie wyłączając nikogo. Z tego miejsca jeszcze raz powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: *naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości*. Wiercie, że nie było mi łatwo to powiedzieć. Nie było mi łatwo powiedzieć to z myślą o moim narodzie, bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości. Potrzebna jest więc powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci. Dlatego tak ważne jest budowanie „kultury życia”: tworzenie dzieł i wzorców kulturowych, które będą podkreślały wielkość i godność ludzkiego życia; zakładanie instytucji naukowych i oświatowych, które będą promowały prawdziwą wizję osoby ludzkiej, życia małżeńskiego i rodzinnego; tworzenie środowisk wcielających w praktykę codziennego życia miłość miłosierną, którą Bóg obdarza każdego człowieka, zwłaszcza cierpiącego, słabego i ubogiego, nienarodzonego.

Wiem, że wiele czyni się w Polsce w sprawie obrony życia. Bardzo jestem wdzięczny wszystkim, którzy w to dzieło budowania „kultury życia” w różnoraki sposób się zaangażowali. W szczególny sposób wyrażam moją wdzięczność i uznanie tym wszystkim w naszej Ojczyźnie, którzy w poczuciu wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem, swoim sumieniem i narodem bronią ludzkiego życia, godności małżeństwa i rodziny. Dziękuję z całego serca Federacji Ruchów Obrony Życia, Stowarzyszeniom Rodzin Katolickich i wszystkim innym organizacjom i instytucjom, których powstało bardzo dużo w ostatnich latach w naszym kraju. Dziękuję lekarzom, pielęgniarkom i osobom prywatnym. Brońcie dalej życia! Jest to wasz wielki wkład w budowanie cywilizacji miłości. Niech szeregi obrońców życia wciąż rosną. Nie traćcie otuchy. To jest wielkie posłannictwo i misja, jakie Opatrzność wam powierzyła. Niech Bóg, od którego pochodzi wszelkie życie, błogosławi wam! Z czasów, kiedy byłem jeszcze w Polsce duszpasterzem, biskupem, kardynałem mam wielkie długi wobec osób, które ze mną współpracowały w obronie życia. Pragnę im dzisiaj za to wszystko z serca podziękować.

4. Obowiązek służby życiu spoczywa na wszystkich i na każdym z nas, ale ta odpowiedzialność w szczególny sposób spoczywa na rodzinie, która jest „wspólnotą życia i miłości” (*Gaudium et spes*, 48).

Drodzy Bracia i Siostry, ani na chwilę nie zapominajcie o tym, jak wielką wartością jest rodzina. Dzięki sakramentalnej obecności Chrystusa, dzięki dobrowolnie złożonej przysiedze, w której małżonkowie oddają się sobie wzajemnie, jest ona wspólnotą świętą. Jest komunią osób zjednoczonych miłością, o której św. Paweł tak pisze: *miłość współweseli się z prawdą, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma i nigdy nie ustaje*. Miłość nigdy nie ustaje (por. 1 Kor 13, 6-8). Każda

rodzina może zbudować taką miłość. Ale można ją osiągnąć w małżeństwie tylko i wyłącznie wtedy, jeśli małżonkowie stają się „bezinteresownym darem z siebie samego” (*Gaudium et spes*, 24), bezwarunkowo i na zawsze, nie stawiając żadnych ograniczeń. Ta miłość małżeńska i rodzinna jest ciągle uszlachetniana, doskonalona przez wspólne troski i radości, przez wspieranie się w chwilach trudnych. Zapomina o sobie samym dla dobra umiłowanego człowieka. Prawdziwa miłość nigdy nie wygasa. Staje się źródłem siły i wierności małżeńskiej. Rodzina chrześcijańska, wierna swemu sakramentalnemu przymierz, staje się autentycznym znakiem bezinteresownej i powszechnej miłości Boga do ludzi. Ta miłość Boga stanowi duchowe centrum rodziny i jej fundament. Poprzez tę miłość rodzina powstaje, rozwija się, dojrzewa i jest źródłem pokoju i szczęścia dla rodziców i dla dzieci. Jest prawdziwym gniazdem życia i jedności.

Drodzy Bracia i Siostry, sakrament, który was łączy z sobą, jednoczy was w Chrystusie! Jednoczy was z Chrystusem! *Tajemnica to wielka!* (Ef 5, 32). Bóg obdarzył was swoją miłością. On do was przychodzi i jest obecny wśród was, mieszka w waszych duszach. W waszych rodzinach! W waszych domach! Wiedział o tym dobrze św. Józef. Nie wahał się zawierzyć Bogu siebie i swoją Rodzinę. W mocy tego zawierzenia spełnił do końca misję, jaką powierzył mu Bóg wobec Maryi i Jej Syna. Wsparci przykładem i opieką św. Józefa dawajcie zawsze świadectwo poświęcenia i wielkoduszności. Chronicie i otaczajcie opieką życie każdego waszego dziecka, każdej osoby, zwłaszcza chorych, słabych i niepełnosprawnych. Dawajcie świadectwo miłości życia i dzielcie się hojnie tym świadectwem.

Pisze św. Jan: *Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy* (1 J 3, 1). Człowiek przybrany w Chrystusie za dziecko Boże, jest prawdziwie uczestnikiem synostwa Syna Bożego. I dlatego św. Jan, prowadząc dalej swoją myśl, tak pisze: *Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go takim, jakim jest* (1 J 3, 2). Oto człowiek! Oto jego pełna niewypowiedziana godność! Człowiek powołany do tego, ażeby być uczestnikiem życia Bożego; ażeby swojego Stwórcę i Ojca poznawać i miłować – w pierw poprzez wszystkie Jego stworzenia tu na ziemi, a potem w uszczęśliwiającym widzeniu Jego Bóstwa na wieki.

Oto człowiek! Na szlaku Kongresu Eucharystycznego ten człowiek objawia się na każdym kroku.

Człowiek we wspólnocie rodziny i narodu!

Człowiek – uczestnik Bożego życia!

Na tym na razie przerywam. Jeszcze inne sprawy mam do powiedzenia na zakończenie Mszy św.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Okruszek

P I S E M K O D L A D Z I E C I



ADWENT W RODZINIE

Pamiętacie znaczenie tego trudnego słowa?
ADWENTUS (z języka łacińskiego) to:
PRZYJŚCIE. A jeśli czyjeś przyjdzie, to nasze
OCZEKIWANIE. I tak:



1. Przeżywamy czas Adwentu na pamiątkę oczekiwania kiedyś przez naród wybrany na przyjdzie Zbawiciela – Mesjasza.

2. Adwent to nasze przygotowanie na Święta Bożego Narodzenia i oczekiwanie na narodziny Pana Jezusa w naszych sercach.

3. Adwentowy czas ma być okazją do wyciszenia, zastanowienia się nad tym, po co w ogóle żyjemy i z jakim sercem staniemy przed Panem Jezusem, gdy przyjdzie po raz drugi na ziemię – już nie jako dzieciątko w żłobie, ale Pan Chwały.

OCZEKIWAĆ TO BYĆ PRZYGOTOWANYM na spotkanie z Jezusem

Dobrze jest jeszcze przed Adwentem przygotować LAMPION. Gdy będziemy chodzić na RORATY (najlepiej razem z rodzicami i rodzeństwem) światełko lampionu rozświetli mroki wczesnego poranka lub wieczoru i pomoże nam odczuć radość:

JAK TO DOBRZE, ŻE JESTEŚMY DZIEĆMI BOŻYMI I PAN JEZUS – ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA JEST NASZYM PANEM! JAKIE TO SZCZĘŚCIE, ŻE NALEŻYMY DO NIEGO I GDY PRZYJDZIE – ZABIERZE NAS TAM, GDZIE JUŻ NIE MA ŻADNYCH CIEMNOŚCI!

Jeśli to tylko możliwe – nie kupujcie gotowego lampionu. Można go zrobić w domu – z tektury, bristolu, z blachy lub drewna. Oczywiście nie obędzie się bez pomocy rodziców. Zwłaszcza, że trzeba wykonać instalację elektryczną, aby małą żaróweczkę podłączyć do baterii i zrobić wyłącznik. Na pewno tatuś chętnie pomasterkuje z wami, a mama może ozdobić dzieło.





Gdy lampion (oczywiście kolorowy i świecący) będzie gotowy – możemy zabrać się do zrobienia WIENCA ADWENTOWEGO. Tu też niezbędna jest pomoc rodziców.



Wieniec adwentowy robimy oplatając gałązki jakiegoś iglastego drzewa wokół koła np. z drutu. Ważne, żeby umieścić na nim cztery dość duże świece (najlepiej niekapiące) – w równych odstępach. Oznaczają one cztery niedziele Adwentu.

Gotowy wieniec ozdobiony wstążkami możemy umieścić w pobliżu krzyża lub na domowym ołtarzyku (zachęcam, żeby było takie miejsce w domu). Można go też zawiesić u sufitu czy pod lampą.

W pierwszą niedzielę Adwentu (w tym roku będzie to 30 listopada), a później przez cały tydzień, codziennie, w czasie wspólnej rodzinnej modlitwy będziemy zapalać na wieńcu tylko jedną świeczkę. W drugą niedzielę Adwentu – można już zapalić dwie świece, w trzecią – trzy, a w czwartą – cztery. Im bliżej Bożego Narodzenia tym jaśniej będzie przy naszej rodzinnej modlitwie, a w naszych sercach, coraz bardziej rozgrzanych oczekiwaniem i miłością – coraz cieplej na przyjęcie Tego, który jest Światłem dla świata czyli dla nas. I coraz mocniej śpiewać będziemy:

„Przyjdź – tęskniony –
na tej ziemi...
Przybądź Jezu
bo już czas!”

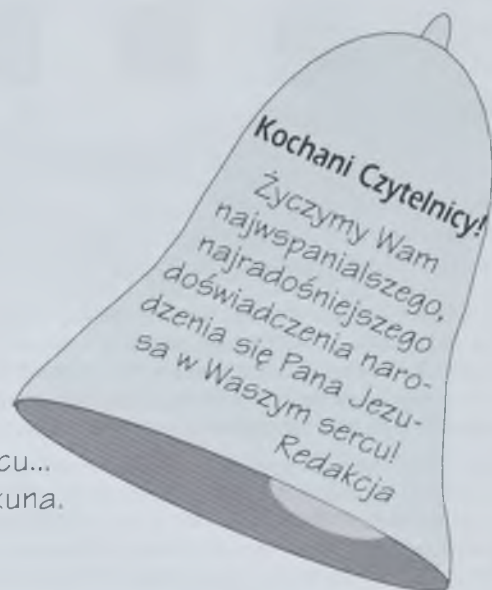


Zaczynając od litery D i przeskakując cały czas jednakową liczbę pól – odczytasz Radosną Nowinę (musisz okrążyć wieniec dwa razy).

KALENDARZ ADWENTOWY

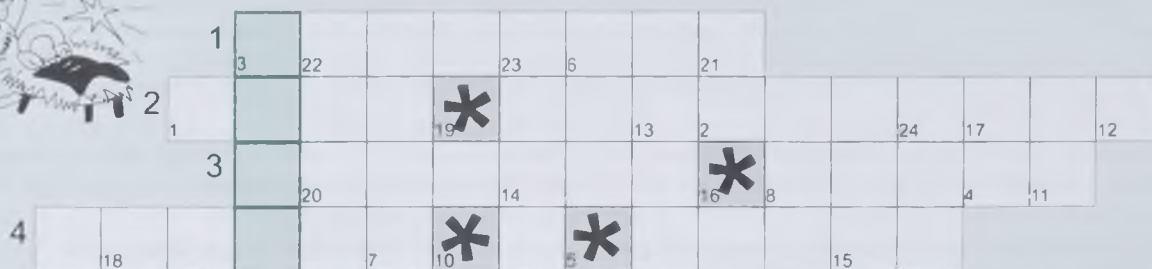


Gwiazdy na rysunku obok oznaczają kolejne dni Adwentu od 30 listopada 1997 (I niedziela Adwentu) aż do Świąt Bożego Narodzenia. Wytnij sobie ten rysunek, powieś na widocznym miejscu i każdego dnia wieczorem zastanów się czy udało ci się zrobić coś dobrego. Jeśli tak – możesz gwiazdkę oznaczoną datą z tego dnia pokolorować na żółto. W dzień Bożego Narodzenia ofiarujesz Panu Jezusowi ten rysunek jako znak przygotowania twojego serca na Jego przyjście. Bo tylko miłość (a dobroć jako jej znak) jest właściwą odpowiedzią na MIŁOŚĆ.



Świąteczna Krzyżówka

1. Gdy zabłyśnie pierwsza na niebie – siadamy do Wigilii.
2. Najbardziej rodzinne święto chrześcijańskie.
3. Bóg pragnie, aby 25 XII narodziło się w każdym ludzkim sercu...
4. TA, przez którą Zbawiciel przyszedł na świat i imię ich opiekuna.

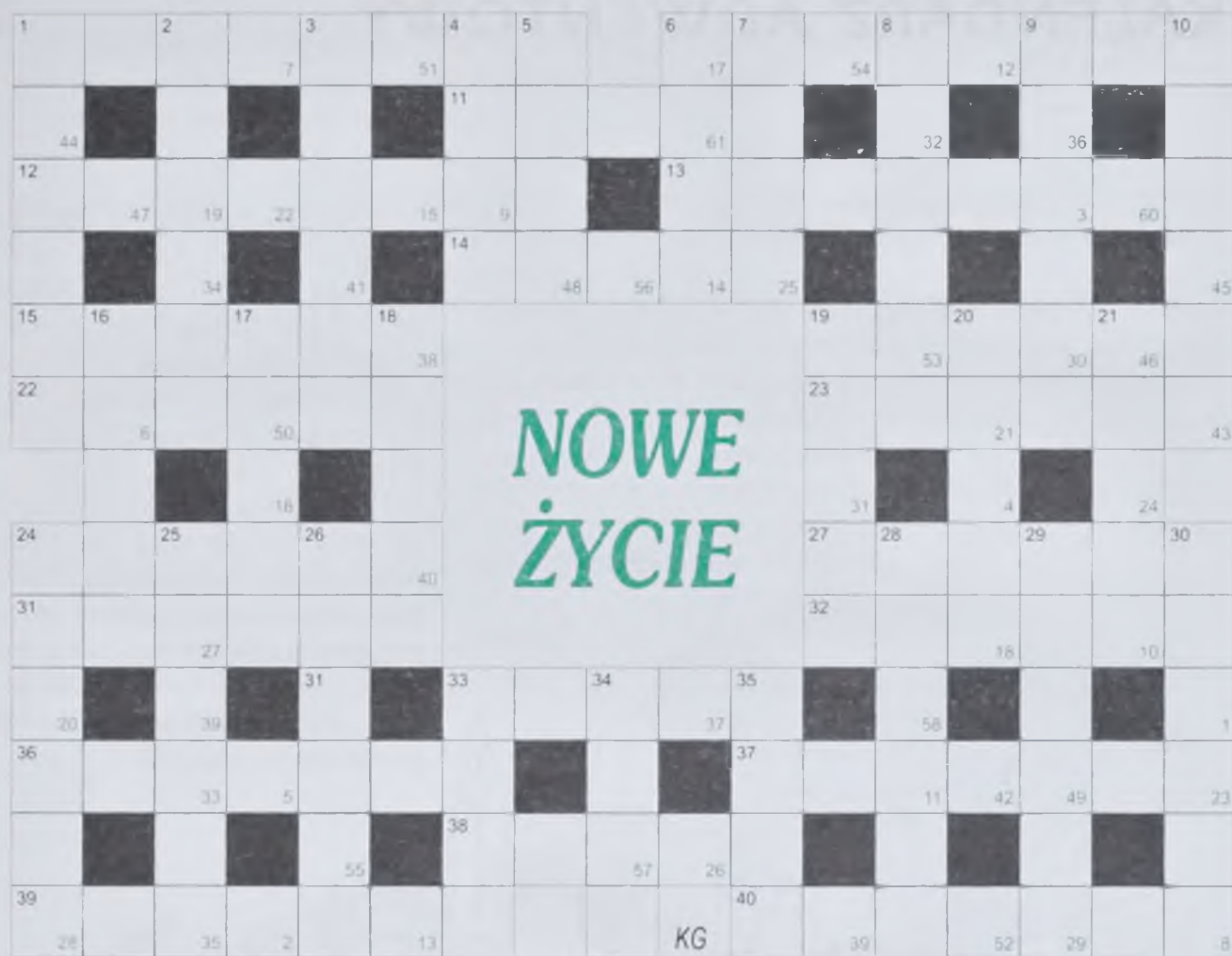


* Odczytaj dwa hasła – jedno w oznaczonych polach pionowych, a drugie ułóż wypisując kolejno litery z pól ponumerowanych.

** A może Wy dzieci z liter użytych w Krzyżówce ułożycie nowe ciekawe hasła?

Odpowiedzi przysyłajcie do 10 stycznia 1998 r. Na zwycięzców czekają nagrody!

Piszcie do nas na adres: Redakcja Nowe Życie - "OKRUSZEK", ul. Katedralna 13, 50-328 WROCŁAW



POZIOMO: 1) imię męskie, które – według Tradycji – nosił jeden z Trzech Króli (6 l); 6) Msza św., o północy, na którą idziemy po uczcie wigilijnej; 11) łagodny wietrzyk (od imienia jednego z greckich bogów wiatru); 12) niezwykle wrażenie, więcej niż zaskoczenie; 13) miadzdyca; 14) przybrzeżna ryba morska z rodziny śledziowatych; 15) okno w kościele wykonane z kolorowych kawałków szkła; 19) zwinne chronione zwierzę górskie o dużych rogach; 22) niewielkie skupisko ludności osiadłej; 23) mówca; 24) polityk irlandzki i brytyjski, przywódca unionistów, zwolennik pozostania Ulsteru w ramach Wielkiej Brytanii (1854-1935) lub stolica stanu Nevada (z dodatkiem City); 27) drobny, na ogół mało wartościowy utwór literacki; 31) opaska na końcu liny żeglarskiej, zabezpieczająca ją przed przetarciem; 32) syn Elifaza i Timny (Rdz 36), protoplasta rodu wrogo nastawionego do Izraelitów; 33) napięcie psychiczne lub nerwowe, trudny okres w życiu (z ang.); 36) działanie z rozmysłem, na chłodno; 37) dawanie: zabieg o rękę dziewczyny, umizgi; 38) cnota w życiu człowieka, którą mamy zwyczaj zło; 39) potocznie o członku Zgromadzenia Ducha Świętego; 40) Zderzenie na drodze lub interesów.

PIONOWO: 1) cecha Stwórcy, też potocznie: przedmiot uwielbienia, kultu; 2) podręczny przyrząd do oglądania odległych przedmiotów, zwłaszcza ciał niebieskich; 3) Indianin z dorzecza Amozonki; 4) największy kontynent; 5) nazwa kilku „królewskich” klubów sportowych w Hiszpanii (zwłaszcza w Madrycie); 6) miasto nad Pissą w woj. suwalskim (diec. elcka); 7) statek Noego ze zwierzętami na pokładzie; 8) skarbiec w banku; 9) magmowa skała wylewna, stosowana jako materiał drogowy, in. liparyt; 10) w hinduizmie wcielenie bóstwa, zwłaszcza Wisnu (postać oboczna; lub tytuł filmu J. Majewskiego); 16) wielka religia światowa; 17) ... ptasi – chwast, popularne ziele przeciw kaszlowi; 18) dawne naczynie do mielenia ziarna; 19) wytłoki kokosowe; 20) katarakta na oczach; 21) prezydent i szef rządu Gwinei lub włoski kanonista, franciszkanin (1889-1961); 24) pisarz angielski o polskich korzeniach (1857-1924; m.in. „Lord Jim”); 25) ogólne określenie ojca lub matki; 26) interwał muzyczny lub nabożeństwo ośmiiodniowe; 28) kruszący materiał wyluchowy, używany do rozsadzania skał; 29) miasto w woj. katowickim z fabryką naczyń emaliowanych; 30) rodzaj podatku pośredniego od konsumpcji; 33) skrzynka do przechowywania np. w stawie lub rzece żywych ryb; 34) znak zodiaku, będący głównym pokarmem w czasie Wigilii; 35) ... w dal lub wzwyż.

Litery z pol oznaczonych liczbami od 1 do 61 utworzą rozwiązanie – fragment koledy. Należy je przysłać do redakcji do końca roku z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: „Krzyszówka Świąteczna”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy milej rozwiązyki przy stole wigilijnym.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 10/97. POZIOMO: Ambrozy, obsługa, kwadrat, Estoril, Parkany, Arevalo, taras, niema, Adyga, arkan, sruta, shock, Laban, zapis, tulejka, Zacher, Oborin, nalewka, krajan, stawka. PIONOWO: Awesta, Batory, okrasa, zwir, Yale, Orpa, Baal, strona, ulamek, Aryman, Adora, Agata, ircha, maści, Ślżak, ubecja, antena, szabat, Oporów, Ksenia, uran, esej, koks. HASŁO: TWOJE SŁOWO, PANIE, JEST LAMPĄ DLA MOICH NOG I ŚWIATŁEM NA MOJEJ ŚCIEZCE (Ps 119, 105). Nagrody otrzymali: Irena Giebułtowicz (Wrocław), Ewelina Jaromławicz (Świdnica), Zuzanna Kozoris (Olawa), Zofia Stos (Bystrzyca Kłodzka), Edward Krzys (Miekinia). Gratulujemy!

[illegible]

Schola "Corpus Dei" z parafii Bożego Ciała



Po raz siódmy już w kościele Chrystusa Króla zorganizowano wielkie święto dziecięcej radości, jakim był Dziecięcy Festiwal Piosenki Religijnej. Grand Prix tegorocznego konkursu wśród zespołów starszych już po raz drugi przypadła scholi *Corpus Dei* z parafii Bożego Ciała we Wrocławiu. Wielka to radość, że całoroczna praca zaowocowała sukcesem. *Puchar przechodni znów powróci do naszej salki, a kolejny dyplom ozdobi jej ściany* – mówią szczęśliwe scholistki.

A zaczęło się wszystko w 1991 roku, kiedy to pani Małgorzata Witkowska z kilkunastoma chętnymi do śpiewu dziewczynkami zadbała o oprawę liturgiczną dziecięcej Mszy św. Po roku, gdy zmieniła parafię jej miejsce zajęła pani Iwona Nowińska. Dołączyło się jeszcze kilkoro dzieciaków z klas młodszych. Cotygodniowe spotkania zostały zakończono wspólnym wakacyjnym wyjazdem do Jugowic wraz z ks. Marianem Kowalskim.

Zaproszenie i udział w III Festiwalu Piosenki Religijnej w parafii Chrystusa Króla zainspirowało do systematycznej pracy. *Choć wtedy nie zdobyliśmy żadnej nagrody* – mówią scholistki – *to przyrzekłyśmy sobie, że spróbujemy za rok*. Spróbowały i zdobyły III miejsce. Tak samo było rok później, aż wreszcie w 1996 roku zajęły I miejsce w kategorii dzieci starszych. Jesienią została nagrana kasetka scholi pt. „Rejs”. Następny sukces: w kwietniu 1997 roku zostały laureatami Przeglądu Piosenki Pielgrzymkowej w Łądku Zdroju i zajęły I miejsce w tegorocznym Festiwalu Piosenki Religijnej.

Na codzień dziewczęta ze scholi spotykamy w kościele Bożego Ciała; animują tu śpiew na Mszy dla dzieci, są obec-

nie na nabożeństwach okresowych, włączają się w różnego rodzaju uroczystości obchodzone w parafii. Stroną techniczną i aranżacją piosenek zajmuje się pani Dorota Macelak, pani Iwona Nowińska dba o dobór śpiewu i stronę organizacyjną, natomiast nad sprawą formacji czuwa opiekun scholi ks. Ryszard Filozof. Spotkania, dwa razy w tygodniu, w poniedziałek i w niedzielę przed Mszą św., wyjazdy w czasie ferii zimowych i wakacji integrują uczestników, pozwalają się lepiej poznać, są okazją dalszej pracy formacyjnej, jak również wspaniałe łączą ze sobą rodziców scholistek. Warto wspomnieć, że właśnie rodzice są współautorami sukcesów scholi. Ich zaangażowanie, troska o stroje, by można jak najpiękniej prezentować się podczas Eucharystii, mobilizowanie swych pociech do systematycznej pracy jest nie bez znaczenia. Cieszą się i przeżywają każdy występ scholi.

A co mówią o swojej scholi same dziewczęta? *Chodząc na scholę mogę chwalić Boga śpiewem. Bardzo to lubię i nie mogłabym już się bez tego obejść* – mówi Ewa – *to jest stałą częścią mego życia. A po drugie mam tu wspaniałe przyjaciółki. Udział w scholi pomaga mi w pogłębianiu mojej wiary, łatwiej jest mi rozwiązywać różne problemy* – to słowa Kasi.

Ewelina natomiast cieszy się z wyjazdów na festiwale *to daje dużo satysfakcji*. Przyznaje, że czas spędzony na spotkaniach scholi owocuje większą obowiązkowością i przybliżył ją do Boga.

Sukcesy na Festiwalach są nagrodą za trud i rzetelną pracę całego roku. Cieszy to dzieci, rodziców i opiekunów oraz niesie nadzieję na dalsze owoce.

